ROK II. WTOREK 16 LUTEGO 1932. Nr. 7 (
CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20

RAZ DWA TRZY..

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

30 GR.



Mistrz Olimpijski w jeździe figurowej, wiedeńczyk Karol Sch

NARCIARSKIE BOJE OLIMPIJSKIE

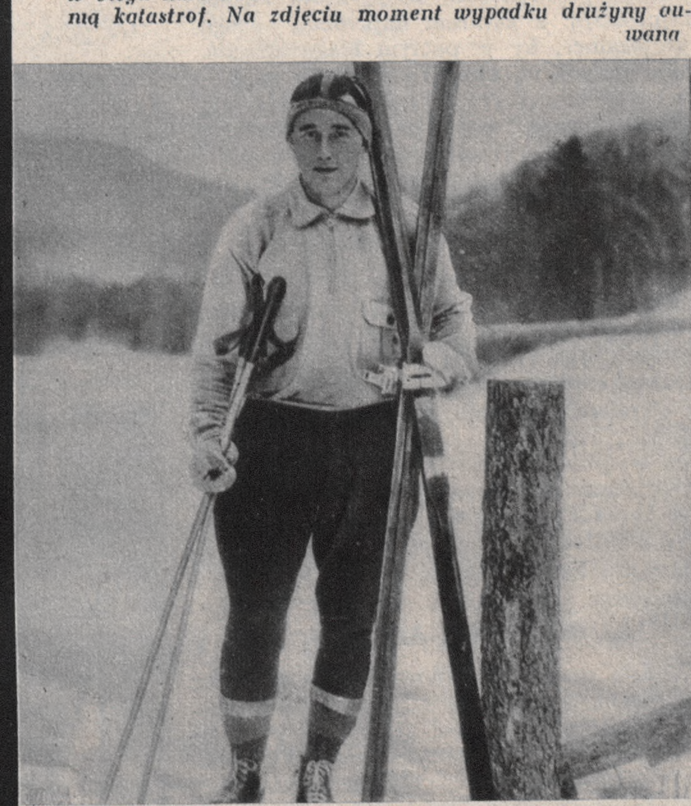


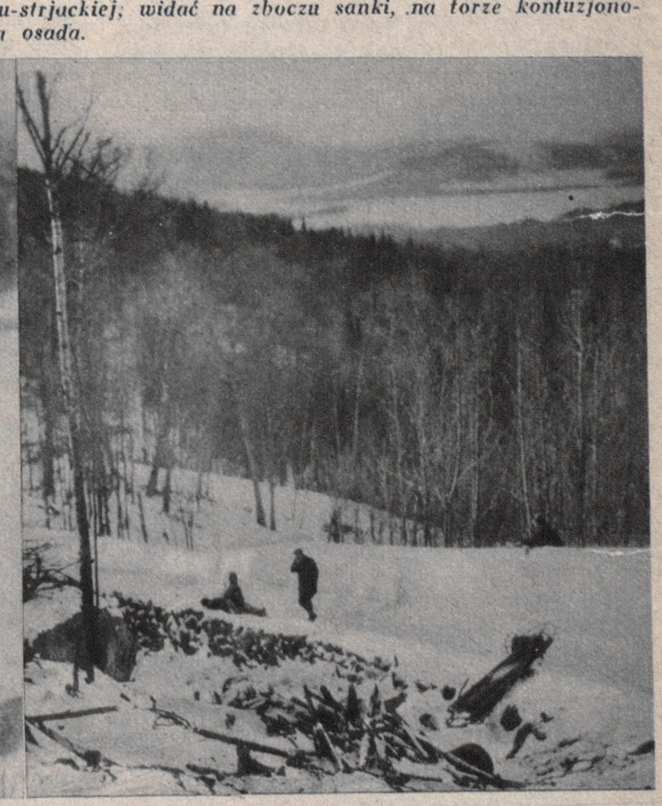




Na lewo u góry: Bronisław Czech, najlepszy z polskich narciarzy; na lewo: zwycięzca olimpijskiego konkursu skoków Norweg Birger Ruud; poniżej: mistrz dwóch Olimpjad — St. Moritz i Lake Placid: Johan Groettumsbraaten (Norwegja) zwycięzca w biegu złożonym.







Na lewo: Widok ogólny lodowiska w Lake Placid, gdzie rozegrał się turniej olimpijski; poniżej mistrz olimpijski w biegu narciarskim na 18 klm. Szwed Sven Utterstroem; poniżej na prawo: olimpijski tor bobslejowy — widownią katastrof. Na zdjęciu moment wypadku drużyny au-strjackiej; widać na zboczu sanki, na torze kontuzjonowana osada.

Trzy olimpjady pod znakiem odwilży.

Trochę tak wygląda, jakby same *nieba gniewały się* na organizatorów zimowych igrzysk olimpijskich. Począwszy od *pierwszej olimpjady*, wszystkie trzy prześladowane były przez *fatalne warunki klimatyczne.*

W Chamonix (1924), w dzień uroczystego otwarcia igrzysk, panowała *przygnębiająca odwilż* i ceremonjalny pochód narodów odbył się w ponurym nastroju pod znakiem niepewności całej imprezy. Wnet potem nastąpiło *podbiegunowe zimno* i poszczególne konkurencje wiele na tem ucierpiały.

Znacznie gorzej było w cztery lata potem *w St. Moritz.* II Olimpjada zimowa odbyła się w warunkach jakich podobno *najstarsi ludzie w tej miejscowości nie pamiętali.* Słynna z cudownej słonecznej pogody i wspaniałego, kryształowego puchu śnieżnego, *stolica Engadinu,* wyciągnęła na okres igrzysk *„czarną gałkę“.* W przeddzień biegu 50 km. runął *olbrzymi opad śniegu,* ale równocześnie przyszedł *föhn i temperatura podniosła się.* W dzień biegu panował upał i zwały śniegu zamieniły się na ciężką masę, w której zawodnicy z nieprawdopodobnym trudem przepracowywali swą drogę dalekiego dystansu.

Później było z każdym dniem *coraz gorzej.* Przyszedł mróz i pokrył góry *pancerzem szreni* — w rezultacie 20 procent złamanych nart. Na skoczni leżał drobno posiekany *pył lodowy,* lotny i ustępliwy, utrudniający lądowanie. Jazda figurowa na łyżwach odbywała się na *małych skrawkach,* sztucznie wyhodowanego lodu, wśród niezliczonych stojaków, oznaczających *nierówności i dziury.* W nielepszych warunkach odbyły się zjazdy bobslejowe choć tor zasłaniano płachtami płótna. Słowem i druga olimpjada zimowa nie miała szczęścia do pogody.

Najgorzej w Lake Placid,

Najgorzej było jednak teraz w *Lake Placid.* Do chwili rozpoczęcia igrzysk, *wszystko było niepewne.* Dochodziły rozpaczliwe wiadomości, że pada deszcz, że na górach leży *„pół metra kamieni“,* a kiedy wreszcie śnieg pobielił okolicę — druty kablowe rozniosły tę wiadomość na całą kulę ziemską. Była to co prawda *radość przedwczesna,* gdyż spadło tego śniegu tak niewiele, że Skandynawowie zagrozili *wycofaniem się ze startu.* Ostatecznie nie doszło do tego, trochę śniegu nawieziono na skocznię, jeszcze nieco dosypało z nieba i igrzyska mogły się odbyć. Początek turnieju hokejowego odbył się *w śnieżnej burzy,* zjazdy bobslejowe ustawicznie odkładano, skoki narciarskie odbyły się *w kompletnej odwilży* — wogóle *było „źle“.*

Stanowczo — zimowe olimpjady *nie są w zgodzie z niebiosami* i *„do rzech razy sztuka“,* nie przyniosła zmiany. Podobno — jak mówią Norwegowie — *oś ziemska odchyliła się w ostatnich latach.*

Skandynawowie nadal niezrównani.

Jakkolwiek jednak było, narciarze odbyli swój program *bez zmian* i chociaż w świat poszły jęki o *„fatalnej pogodzie“* — narciarska olimpjada przeszła do historji. Co najważniejsza nie dała ona powodu do przypuszczeń, jakoby ostateczne wyniki *mogły być inne* w najlepszych nawet warunkach. Co najwyżej, ten i ów zrobiłby *trochę lepszy czas,* ten lub ów nie leżałby po skoku, ale nie zmieniłoby to wszystko ogólnego obrazu, z którego wyłania się *niezwalczona klasa skandynawska.*

Tak samo było *podczas złych warunków śnieżnych w Chamonix,* nie inaczej *w St. Moritz* i nie ulega dla nikogo wątpliwości, że w wszystkich tych wypadkach ostate[illegible]ny wynik jest *realnym wyrazem* ustosunkow[illegible] się sił narciarstwa światowego. To było zr[illegible] spodziewane. Przechodzimy teraz do rzeczy [illegible]kiwanych.

Rzeczy niespodziewane.

Niespodziankę i to bardzo dużą sprawili *Japończycy.* Przekreślili oni *wiele rachunków środkowej Europy,* która prawdę powiedziawszy nie liczyła się z Japończykami nieledwie do ostatniej chwili. Co prawda *pewne oznaki* widać było przed czterema laty w St. Moritz. Z pewnem *rozrzewnieniem* patrzało się wtedy, na wysiłki *słabych fizycznie Japończyków,* którzy nie zważając na niepowodzenie, *kończyli ciężkie biegi,* wydając z siebie wszysko.

Po tej nauczce, *w odosobnieniu dalekiego swego kraju rozpoczęli pracę. Mieli* trenerów i nauczycieli. Pomiędzy innymi bawił dłuższy czas w Japonji, *znakomity teoretyk i praktyk* narciarstwa, Norweg, *kapitan Helset.* Rezultat tej pracy upartego narodu był w Lake Placid *olśniewający.*

W otwartym biegu 18 km. *w St. Moritz, pierwszy Japończyk* na 45 klasyfikowanych znalazł się *dopiero na 26 miejscu* (Yazawa), mając przed sobą *trzy narody skandynawskie,* a ponadto *Czechosłowację, Niemcy, Szwajcarję, Polskę, Austrję, Włochy i Jugosławję.* Za sobą miała Japonja tylko *Francję, Kanadę i Stany Zjednoczone.* W kolejności miejsc — na czternaście startujących narodów osiągnęła *Japonja miejsce 11-te.*

Cztery lata pracy w kraju wschodzącego słońca.

Teraz sytuacja uległa zmianie zupełnie niezwykłej. Pierwszy Japończyk jest na podobną ilość klasyfikowanych (44) *na 13 miejscu,* mając przed sobą jedynie *Skandynawów!!* Wszyscy zawodnicy środkowej Europy za Japończykiem! W rezultacie w kolejności miejsc narodów, na 12 startujących, osiąga Japonja w otwartym biegu 18 klm. *miejsce czwarte.*

Jeszcze wspanialszym jest *japoński wynik w skokach.* W St. Moritz, przed czterema laty, sklasyfikowano w otwartym konkursie skoków 38 zawodników, *i właśnie 38-mym, był reprezentant kraju wschodzącego słońca.* Skoczył on „biednych“ *34 metrów z upadkiem i 39 m. z notą 4.000,* wtedy, gdy zwycięzca skakał 60 i 62 m. z skróconego rozbiegu.

Jakże jednak wiele zmieniło się *teraz w Lake Placid.* Japończyk zajął w ogólnej ilości 34 klasyfikowanych *ósme miejsce,* mając przed sobą zaledwie *Norwegów, Szwedów, Amerykanina i Szwajcara.* Japończyk (Adachi), skoczył teraz *60 i 66 m.,* a więc osiągnął wynik *na poziomie najlepszej klasy.*

Japońskie memento dla Skandynawów.

Gdy się zważy, że wyniki japońskie były *wyrazem klasy,* gdyż inni zawodnicy ich dziesięcioosobowej grupy narciarskiej nie osiągali *gorszych rezultatów* — należy stwierdzić, że *postęp japońskich narciarzy jest istotnie fenomenalny.* Za jednym zamachem *„przeskoczyli“ Japończycy* nieledwie całą narciarską Europę. Mało przyjemna to niespodzianka.

Jeżeli skądkolwiek miała się pojawić *konkurencja dla klasy skandynawskiej,* to zaiste nikt nie spodziewał się, aby mogła ona pojawić się ze strony *narciarskich nowicjuszy,* za jakich uważało się Japończyków. A jest to *konkurencja poważna* — poważniejsza niżby to na pozór sądzić można. Dziś, nie jest ona jeszcze dla Skandynawów *istotna,* ale biorąc pod uwagę *skalę postępu* Japończyków w ciągu czterech zaledwie lat, można się spodziewać, że w przyszłej olimpjadzie będą oni mogli odegrać *rolę niesłychanie doniosłą.*

* * *

Przejdźmy jednak do *poszczególnych konkurencyj,* aby na ich podstawie odtworzyć sobie przebieg wypadków.

Mordercza ośmnastka.

W pierwszy dzień narciarskiego programu (11. II.), *w dzień biegu 18 klm.* w konkurencji otwartej i dla kombinacji, *padał początkowo... deszcz.* Temperatura ociepliła się i *lekka mgła pokryła góry.* Początkowe, niezbyt wielkie *zainteresowanie zawodami olimpijskiemi, zwiększyło się teraz widocznie,* gdyż start i metę zaległy wielkie rzesze publiczności. Niestety, *nie można sądzić,* aby była to widownia, znająca się na narciarskim sporcie.

W odstępach półminutowych odeszli zawodnicy ze startu. Z zgłoszonych 62, wszyscy z wyjątkiem jednego, rozpoczęli *wyścig prowadzony w morderczem tempie.* Odrazu było wiadomem, że walka rozstrzygnie się *między zawodnikami skandynawskimi.* Ze zrozumiałem też zainteresowaniem, śledziła mała grupka Skandynawów na mecie, wieści przychodzące z toru.

Sprawa między Skandynawami.

Norwegowie mieli *poważne powody do zmartwień.* Największy ich as biegowy, słynny *Rustatstuen,* jeden z najlepszych biegaczy świata, stanął do biegu *po chorobie,* a ponadto w *losowaniu prześladował go pech,* gdyż przyniósł mu tak mało przez narciarzy pożądany, *pierwszy numer startowy.* Szedł więc Rustadstuen *na niewątpliwą zagładę,* gdyż nietylko, ani razu *nie mógł skontrolować swego czasu,* lub też porównać swój bieg z rywalami, lecz *prowadził ponadto cały wyścig w ciężkim torze,* od startu do mety.

Szwedzki tandem — Utterstroem-Wikstroem

Tymczasem na trasie, znajdujący się *w środkowych numerach* startowych Szwedzi, *rozpoczęli atak.* Powszechna uwaga zwróciła się na *Utterstroema i jego towarzysza Wikstroema.* Dziwnym trafem wylosowali oni *startowe numery tuż koło siebie* i Wikstroem mógł spełnić ważną dla szwedzkich barw rolę i poprowadzić swego rodaka. Obaj ci Szwedzi stworzyli *dopingujący się wzajemnie tandem* i w istocie wykonali *zadziwiający bieg, który w rezultacie przyniósł zwycięstwo olimpijskie dla szwedzkiego narciarstwa.*

Gorzej obszedł się *los startowy,* z najsilniejszymi *biegaczami Finlandji.* Tak *Lappalainen* jak i *Saarinen* wylosowali swe miejsca *w towarzystwie słabej klasy* i każdy z nich musiał samemu wyrobić sobie tempo...

Szalony finisz.

Cały bieg prowadzony był — jak to jest *zwyczajem skandynawskiej klasy* w tempie *zawrotnego szprintu, od startu aż do mety.* A jednak na ostatnich metrach nastąpił jeszcze *wytężający finisz.* Wtedy to rozerwał się *szwedzki tandem* i fenomenalny *Utterstroem zaczął się oddalać.* Zarobił on na Wicstroemie *na przestrzeni 3 kilometrów, całe dwie minuty.*

Wtedy to *ostatnim wysiłkiem doszedł do mety as* trzech Olimpjad, słynny Norweg *Groettumsbraaten,* narciarski fenomen, *niezwykły okaz skandynawskiej klasy fizycznej.* Niemniej i *Rustatstuen* idący ciągle z pierwszym numerem, *nie dał się nikomu wyprzedzić* i osiągnął w trudnych swych warunkach *doskonałe piąte miejsce.*

W płot *aż do czternastego miejsca* — ogólnej punktacji — *sami Skandynawowie.* Że w takich warunkach musiały „polecieć wióry“ z zawodników Europy środkowej, nie może to dziwić nikogo.

Wyniki 18-ki.

Ogólna klasyfikacja biegu 18 km. dała następujące wyniki:

1) *Utterstroem* (Szwecja) 1:23,07, 2) *Vikstroem* (Szwecja) 1:25,07, 3) *Saarinen* (Finlandja) 1:25.15 (pierwszy w biegu złożonym), 7) *Toikka* (Finlandja) 1:27,21,5, 8) *Ole Stenen* (Norwegja) 1:28.05, 9) *Liikanen* (Finlandja) 1:28,29, 10) *Svaerd* (Szwecja) 1:29,04, 11) *Matsson* (Szwecja) 1:29,53, 12) *Vinjarengen* (Norwegja) 1:32,40, 13) *Hovde* (Norwegja) 1:32,46, 14) *Kolterud* (Norwegja) 1:34.36, 15) miejsce zajął *narciarz czeski Novak, 16-te Barton* (Czechosłowacja). Z naszych zawodników, na *18-tem miejscu* znalazł się najlepszy *z Polaków, Bronisław Czech.* Ma on za sobą *dwóch Czechów, dwóch Japończyków i reprezentantów sześciu pozostałych narodów.*

Inni nasi zawodnicy zajęli następujące miejsca: *Marusarz St. 27, Skupień St. 31, Motyka Zdzisław 33.* Ogółem startowało 61 zawodników, sklasyfikowano dla biegu otwartego 44.

W konkurencji *dla biegu złożonego* dała 18-stka następujące wyniki: Pierwsze miejsce zajął as zeszłorocznej Olimpjady, Norweg *Johan Groetumsbraaten,* drugie miejsce zapewnił dla Norwegji *Stenen,* trzecie miejsce *Kunjagawa* (Japonja), czwarte b. mistrz Polski *Vinjarengen,* piąte *Taikka,* szóste *Barton* (Czechosłowacja), siódme *Kolderud, ósme Bronisław Czech,* dziewiąte *Feistaur* (Czechosłowacja), dziesiąte Bosio (Austrja), jedenaste Cifka (Czechosłowacja), dwunaste Erickson (Szwecja), *trzystaste Marusarz Stanisław* (Polska), czternaste Simunek (Czechosłowacja). *Marusarz Andrzej* zajął *24 miejsce.* Sklasyfikowano dla kombinacji 33 zawodników.

Punktacja olimpijska przyniosła dla Szwecji 15 pkt., dla Finlandji 7 pkt., dla Norwegji wreszcie 3 pkt. Inne narody jak było do przewidzenia — bez punktów.

Co osiągnęli Polacy?

Tak więc *pierwszy akt narciarskiej olimpjady skończył się.* Obok *potwierdzenia skandynawskiej klasy,* przyniósł on ze sobą *japońskie rewelacje.* Dla nas przyniosła ta pierwsza olimpijska konkurencja *wyniki dobre.*

Okazało się, iż rację mieli ci wszyscy, *którzy liczyli na Bronisława Czecha.* Wyjechał on z kraju w atmosferze *mało przychylnej opinji.* Opinja ta jest u nas bardzo skłonną do *„kończenia“ zawodnika* i do obracania się *ku nowym gwiazdom.*

Poza wynikiem B. Czecha *inni nasi reprezentanci spisali się średnio.* Nadspodziewanie źle, wyszli *obaj specjaliści biegacze, Skupień i Motyka,* podczas kiedy obaj typowi skoczkowie — *bracia Marusarze, okazali się lepszymi.* W każdym jednak razie, dla wszystkich naszych zawodników musimy mieć *uznanie,* gdyż *konkurencja,* z jaką mieli do czynienia była *niezwykle silna.*

Rozstrzygnięcie biegu złożonego.

W drugi dzień rozstrzygał się *bieg złożony.* Z góry powiedzieć należy, że kombinacja była *jedną konkurencją,* w której mogliśmy spodziewać się *dobrego wyniku.* Od kilku lat już konkurencja ta jest poniekąd *naszą specjalnością,* a w tym roku, klasa nasza była reprezentowana w Amreyce *wyjątkowo silnie.* Nadzieje nasze częściowo sprawdziły się, gdyż *B. Czech, zajął siódme miejsce,* które jest miejscem *prawdziwe zaszczytnem.* Przed nim pięciu Skandynawów i jeden Czechosłowak!

Historja lubi powtarzać się.

Drugą naszą wielką nadzieją był *St. Marusarz.* W biegu miał on nadspodziewanie doskonałe miejsce, a przy swych *doskonałych zwyczajnie skokach,* bez trudu mógł się znaleźć *w pierwszej dziesiątce w kombinacji.*

Niestety *tak jak Br. Czech w St. Moritz,* tak samo i S. Marusarz teraz w Lake Placid, *nie wytrzymał nerwowo.* Historja powtórzyła się *w najdrobniejszych szczegółach.* Fenomenalny w treningu, *zawiódł podczas zawodów.* Na szczęście nie tworzył on *jednej, jedynej szansy,* jaką był swego czasu w St. Moritz, B. Czech, dla naszej drużyny.

Ostatecznie jest St. Marusarz *młodym bardzo zawodnikiem* i nie licząc mało znaczącego startu w Ponte di Legno — olimpijski start to *pierwszy jego występ.* Ma on jeszcze przed sobą, *długą a napewno świetną karjerę* i może być aktorem nie jednej jeszcze olimpjady. Pod tym względem jesteśmy *w szczęśliwem położeniu,* gdyż wszyscy nasi zawodnicy są bardzo młodzi. Wszak i senjora naszych *„kombinatorów“* — B. Czecha, nie tak jeszcze dawno *„na siłę“ wyrywano z klasy junjorów.*

Rewanż Norwegów.

Wracając do wyników ogólnych w biegu złożonym, stwierdzić można, że był on *wielkim rewanżem Norwegów* za niepowodzenia w biegu 18 km. *Cztery pierwsze miejsca* mają swoją wymowę. Podobnie było *w Chamonix,* nie inaczej *w St. Moritz.* Bieg złożony będący *koroną narciarskiego kunsztu* i ważnym symbolem wielostronności w narciarstwie dowiódł, że Norwegowie, acz w dystansach już ustępują — są nadal *mistrzami królewskiego sportu.* Do detronizacji jest jeszcze bardzo daleko.

Barton i Bronek — dwaj „odwieczni“ rywale.

Po czterech Norwegach idzie jedno miejsce szwedzkie i zaraz po niem następują *zawodnicy Czechosłowacji i Polski. Barton i Bronek.* Znane to nazwiska w obu krajach i *rywale w ciągu dwóch ostatnich lat.*

Oddać musimy *sprawiedliwość Bartonowi,* że jest istotnie *doskonałym narciarzem,* trudno nam oprzeć się jednak wrażeniu, że przy całej umiejętności, ma on także *sporą ilość szczęścia.*

Nie chcemy, nie mając zupełnie pewnych danych, *bliżej tę rzecz oświetlić.* Przecież jednak Bronek miał *czas w biegu bardzo nieznacznie tylko gorszy od czasu Bartona,* a skoki jego mierzyły *50 i 50.5 m.,* podczas gdy Barton skoczył *45.5 i 47 m.* Różnica *ośm metrów w sumie* to dużo i można nią *nadrobić niesłychanie wiele.*

Trzebaby chyba zobaczyć *noty sędziów orzekających skoki* i stwierdzić, czy noty te są ze sobą zgodne przynajmniej *w przyzwoitych granicach.* Podobno jednym z sędziów był *inż. Jarolimek z Pragi...*

Konkurs po ...amerykańsku.

Warto wreszcie podać w jak ciężkich warunkach odbywały się skoki do kombinacji. Jeszcze przed południem, *nikomu nawet się nie śniło, że skoki się odbędą.* W nocy była odwilż, padał deszcz, a na rano zeskok był zalodzony. Nierówności i dziury były tak duże, że skocznia była *wręcz niebezpieczna.* To też wszyscy byli przekonani, że skoki zostaną odłożone.

Ale *amerykański komitet organizacyjny* postawił sprawę jasno — *po amerykańsku. Bussiness is business* — z Nowego Jorku jadą *trzy specjalne pociągi* i skoki *muszą się odbyć.* Kto nie stanie, będzie *po prostu zdyskwalifikowany...*

Narciarze nie mają jeszcze *związku zawodowego i do strajku nie doszło,* ale... w Europie konkurs skoków w takich warunkach nie odbyłby się. W rzeczywistości wszystko skończyło się dość szczęśliwie.

Wyniki techniczne biegu złożonego są następujące: 1) *Johann Groettumsbraaten* (Norwegja) nota 446 (skoki 51 i 50 m.); 2) *Ole Stenen* (Norwegja) nota 346.6 (skoki 48 i 52.2 m2); 3) *Hans Vinjarengen* (Norwegja) nota 433.6 (skoki 54 i 62.5 m.); 4) *Olaf Kolterud* (Norwegja) nota 418.7 (skoki 57.5 i 55.6 m.); 5) *Sven Eriksen* (Szwecja) nota 402.3 (skoki 57.5 i 61.5 m.); 6) *Franciszek Barton* (Czechosłowacja) nota 397.1 (skoki 47 i 45.5 m. m.); 7) *Bronisław Czech* (Polska) nota 392.7 (skoki 50 i 50.5 m.); 8) *Simunek* (Czechosłowacja) nota 375.3 (skoki 41 i 42 m.); 9) *Monson* (U. S. A.); 10) *Nordmoe* (Kanada); 11) *Cifka* (Czechosłowacja).

(Dalszy ciąg na str. 6).

NA POZYCJI ŁĄCZNIKA





Od góry:

Fragment z meczu Szwecja — Polska w Krakowie (w roku 1923), łącznik polski Batsch (pierwszy od lewej strony) oddaje strzał na bramkę szwedzką.

Kwestję kombinacji w grze w piłkę nożną zapoczątkował przepis o „spalonym", ustalony w r. 1866 przez Anglików. Ułatwiając grę obrońcom, utrudnił on ją równocześnie atakowi, zmuszając go tem samem do szukania środków na zgodne z przepisami atakowanie bramki. Znalazł on je w przemyślanej, mniej lub więcej zawiłej kombinacji, która z czasem dała się we znaki obrońcom. Ci odpowiedzieli na to w podobny sposób, stosując tak zwany system „jednego obrońcy". Świetny pomysł obrońców — którego kapitalnymi reprezentantami w Polsce byli Fryc i Gintel z Cracovii — był skutecznym do tego stopnia, że nawet najtęższe linje ataku stawały się niemal bezradnemi wobec niego. Do przesady doprowadzona taktyka obrońców unieruchomiała nierzadko atak tak gruntownie, że gra ofensywna właściwie na boisku nie istniała.

To było przyczyną, dla której po 60 latach zmieniono w r. 1925 przepis o „spalonym", redukując ilość broniących w ten sposób z 3 na 2. Hegemonja obrońców skończyła się. Teroryzowany przez nich atak wrócił do dawnego swego stanowiska, nie bez pewnej jednak ofiary. *Ofiarą tą stał się łącznik!*

Wnioskując z nazwy, pozycja ta w ataku ma łączyć główne części szkieletu tej formacji, tj. *środek ze skrzydłami.* Tak było dawniej. W następstwie zmiany przepisu o „spalonym", obarczono łącznika dodatkowo obowiązkiem *utrzymania łączności z tyłami drużyny* oraz *koniecznością ich wspomagania w pracy defenzywnej.* W rezultacie widzimy dziś na łącznika

na całej długości boiska,

ustawicznie w ruchu. Z pod swej bramki, gdzie obstawiał łącznika przeciwnika, momentalnie znaleźć się musi w linji swego ataku i to już pod bramką przeciwną. Wymaga to *niepowszedniej wytrzymałości fizycznej, równej chyba tylko środkowemu pomocy.* Nie ujęto natomiast nic z dawnych wymagań. Jako predystynowany do łączenia ogniw drużyny, musi posiadać *odpowiednie wyszkolenie taktyczne i techniczne.* Jako strzelec, winien mieć najlepsze kwalifikacje, ponieważ on właśnie ma normalnie najwięcej możliwości bombardowania bramki. Neocenione usługi oddaje szybkiemu łącznikowi dobra waga ciała, szczególnie przy t. zw. „wypuszczeniach".

Pozycja łącznika posiadała w Polsce wielu, b. nawet wybitnych przedstawicieli. Bodaj najpopularniejszym w okresie 1907—1911 był zawodnik Cracovii

Stanisław Szeligowski,

dziś prof. astronomji w Wilnie. Wyjątkową na te czasy sławę przyniosły mu jego biegi z piłką, w których nie miał rywala. Nie cechowały jego gry skomplikowane pomysły taktyczne, lecz właśnie pojedynczość akcji, która kazała mu najprostszą, a zarazem najkrótszą drogą biec ku bramce, by w pełnym biegu strzelić, jak mało innych po nim. To uczyniło go postrachem bramkarzy. Wkońcu wycofał się z „zielonej murawy" po wypadku z okiem na korcie tenisowym.

Nieco później pojawił się innego rodzaju talent w osobie

Artura Olejaka z Wisły,

Co w jego grze rzucało się w oczy, to przedewszystkiem *pociąg do kombinacji i „wózkowania"*, w czem celował. Potężnie zbudowany, rzadko korzystał z dobrego biegu, natomiast dysponował złośliwym i dlatego bardzo skutecznym strzałem, wykonanym szpicem buta. Ta specjalność Olejaka *nie znalazła nigdy potem lepszego wykonawcy.*

Rówieśnikiem obu wymienionych był we Lwowie *Lorek Papius* z Czarnych, posiadający wiele podobieństwa z Szeligowskim.

Dziedzictwo Szeligowskiego przejął jego partner z prawego skrzydła

śp. Poznański Antoni.

Nie będzie przesady w powiedzeniu, że był on pierwszym, *najlepszym piłkarzem polskim, który grą swą zaintrygował sfery wiedeńskie już w latach przedwojennych.* A nie był to jeszcze szczytowy poziom jego umiejętności, które skrystalizowały się w latach *1918—1920.*

To, co podziwiano u Szeligowskiego i Olejaka oddzielnie, złączyło się w osobie Poznańskiego w stopniu jeszcze wyższym. Nieporównany solista, był równocześnie *idealnym współpartnerem w kombinacji.* Jego niebywałe zmiany z Mielechem na skrzydle, doprowadzały do rozpaczy przeciwnika. On też był prawzorem ustawiania się środkowemu na wypuszczenia ,(„fory"), co przynosiło katastrofalne klęski drużynom wiedeńskim i budapeszteńskim, którym strzelić potrafił nawet i ze 7 bramek (Simmering 1:9).

Świetny piłkarz, był jeszcze lepszym kolegą, któremu każdy młody zawodnik zawdzięczał wiele dobrego. Nieopuszczający go nigdy dobry humor, wyrażał się na boisku posiadaniem kija hokejowego, jako talizmanu, którego pilnował jak oka w głowie. *Śmierć lotnika,* jaką zginął w r. 1921, spowodowała niepowetowaną stratę dla Cracovii i sportu polskiego.

Świetna szkoła Cracovii wyprodukowała sobie wkrótce zawodnika, który całkowicie godnie podjął wielką tradycję ś. p. Poznańskiego. Graczem tym był

śp. Kotapka Bolesław.

Kto pierwszy raz ujrzał Bolka, to małe, wychudzone chłopczątko na boisku, nie wierzył temu, co widział w chwilę potem w grze. Niezwykły poziom techniczny i rozum, jakiego później nie spotkałem, z tego małego i lekkiego, a przytem pozbawionego zupełnie szybkości zawodnika zrobiły gwiazdę pierwszej jakości. Jako technik, nie miał problemu, któregoby nie rozwiązał; jako taktyk miał wyjątkowy dar wyczuwania moich zamiarów i szedł już wprzód tam, gdzie piłka miała być skierowana. To było tajemnicą skuteczności jego gry, mimo braku walorów fizycznych, poza jedyną wytrzymałością, *którą przewyższał całą drużynę.* Zyskał ją dzięki specyficznemu treningowi, na który składały się też biegi 13-rundowe.

Słaby strzał, zato ściśle plasowany, był końcowym efektem świetnych wypadów pod bramkę przeciwnika właśnie w momencie strzału partnera. Uzyskał ich też *rekordową ilość.* O umiłowaniu gry świadczy o nim to, że robił sobie metalowe pancerze na schorzały palec u nogi, byle grać. Grał też zawsze z poświęceniem, jak nikt inny. Następca tragicznie zmarłego ś. p. Poznańskiego, zeszedł jego śladem tragicznie ze świata w r. 1922, na krótko przed wymarzonym a zasłużonym udziałem w reprezentacji Polski.

Z pokaźnej liczby 18 łączników, jacy figurują na liście graczy reprezentatywnych, tylko 6 zasługuje na miano stałych. Przoduje im ilością 15 spotkań

Staliński Wawrzyniec,

zawodnik Warty. Długoletni kierownik ataku w swej drużynie klubowej, parę razy prowadził ofenzywę reprezentacji polskiej, przeważnie jednak używany był w roli łącznika. Do niej predystynowały go przedewszystkiem *warunki fizyczne.* Szybki, o pokaźnej wadze, był doskonałym typem „przebojowca", którego efektywność zależała w przeważnej mierze od środkowego ataku. *Bardzo dobry strzelec*, był w sytuacjach podbramkowych zawsze niebezpieczny. On też był *strzelcem pierwszej bramki, uzyskanej dopiero w 6-em spotkaniu z Węgrami.* Dwie bramki, strzelone Finlandji w Poznaniu z przeboju oraz fakt, że jest rekordowym strzelcem reprezentacji, mówią wyraźnie o tej jego zalecie. Posiadał natomiast ciekawą skłonność do upadku w momencie startu, co na boisku trawiastem przytrafiało mu się wcale często. Rekord osiągnął w Helsingforsie w r. 1925 w spotkaniu z Finlandją, kiedy to remisowy wynik 2:2 był częściowo wykładnikiem tego fatum.

Trzeci w trójce

DR GARBIEŃ JÓZEF

był najokazalszym przedstawicielem tężyzny fizycznej całej drużyny. Waga uczyniła go w ataku tankiem, który tem był groźniejszy, że posiadał odpowiednią szybkość. Te walory fizyczne pokrywały z nadwyżką słabszy poziom techniczno-taktyczny i dlatego był on pełnowartościowym punktem tak sławnej trójki Pogoni, jak i reprezentacji Polski, w której 8-krotnie występował. Mniej miał powodzenia jako strzelec. Był zato strzelcem *pierwszej bramki, uzyskanej w akcji w spotkaniu ze Szwecją w 1922 r.* (Faktyczną pierwszą wogóle uzyskał w tem spotkaniu *Klotz* z rzutu karnego).

Pazurek Karol

gracz Garbarni, zawdzięcza rozłamowi w PZPN w r. 1927 swe pojawienie się na szerszej arenie sportowej. Nieznany dotąd szerszemu ogółowi zawodnik Pogoni katowickiej, zostaje „wyłowiony" przez Synowca dla reprezentacji, która prócz Cracovii nie miała wówczas żadnego pewnego materjału. Debiut Pazurka zwrócił uwagę na Śląsk, który odtąd staje się niewyczerpanym zbiornikiem. Jako gracz dopiero w Garbarni miał stałą możność wykazania swych zalet. Mrówcza pracowitość i siła fizyczna są w nich najcenniejsze. Strona techniczna gry mogłaby być bardzo dobrą, gdyby nie *horendalne braki lewej nogi,* co zmniejsza do minimum wartość jego gry pod bramką, do której dochodzi dzięki również dobremu zmysłowi taktycznemu. W 10 występach w barwach Polski uzyskał 5 bramek.

Wychowanek świetnych czasów Cracovii

Ciszewski Józef

zawodnik Legji, reprezentuje przedewszystkiem wartości techniczno-taktyczne. Pozbawiony zupełnie szybkości, nie mający daru wyzyskania ciężaru ciała, *operuje doskonałą techniką,* która umożliwia mu realizację najlepszych zamierzeń taktycznych, opartych głównie o *świetne ustawianie się.* W przeciwieństwie do przebojowców, oczekujących zawsze pozycji, Ciszewski sam je stwarza partnerom i sobie. Wymaga to posiadania odpowiednich partnerów, jeżeli gra Ciszewskiego ma być pełnowartościową. *Gra głową jest u niego najlepszej jakości* nawet na miarę zagranicy i w niej jest kapitalnym strzelcem. Polskę reprezentował 10 razy.

Sposób gry

Kossoka Karola

gracza I. F. C., następnie Cracovii i Pogoni, był niejednokrotnie przedmiotem gorących dyskusyj, nawet w sferach „najwyższych". Powodem tejże jest wybitny kontrast wielkiego zasobu umiejętności z warunkami fizycznemi „olbrzyma śląskiego", jak go nazywano.

Jest niezaprzeczalnem, że jako technik i taktyk, jest graczem *naszej najwyższej klasy.* — Waga ciała, oddająca mu wielkie usługi w świetnem prowadzeniu piłki i wózkowaniu, równocześnie jednakże czyni go *bardzo powolnym w ruchach i mało wytrzymałym,* szczególnie w okresie ciepła. Są to braki poważne — to prawda — jednak wszystkie inne zalety, w których strzał zajmuje jedno z pierwszych miejsc, pokrywają te braki tak całkowicie, że uważać należałoby go za *jednego z najlepszych piłkarzy polskich.*

Zasilony sąsiedztwem rozumnego partnera, staje się Kossok *najpotężniejszym punktem ofenzywy,* mającym zdolność decydowania o wyniku gry. Wkrótkiej stosunkowo karjerze był 8 razy reprezentantem Polski.

W większej liczebnie drugiej grupie zawodników, rzadziej w spotkaniach międzypaństwowych występujących, na czoło wysuwają się zawodnicy Wisły

Kowalski Władysław i Czulak Stanisław.

Pierwszy był typem odpowiadającym każdemu systemowi gry, dzięki dobrym warunkom w każdym kierunku. *(Dokończenie na str. 6).*

Poniżej: Kisieliński (z białą gwiazdą na piersi) w walce z Seichterem o piłkę, na lewo zaś łącznik Wisły Czulak zamierza się do oddania strzału na bramkę.





Na lewo od góry ku dołowi: 1) Kogut Adam (Cracovia), 2) dr. Garbień Józef (Pogoń), 3) śp. kpt. Poznański Antoni (Cracovia), 4) Kowalski Władysław (Wisła), zaś u dołu od lewej ku prawej fragment z meczu Czarni—Warta: Knioła z piłką, którą mu usiłuje zabrać bramkarz Czarnych (w czarnym swetrze), dalej moment z meczu Garbarnia—Wisła, jak łącznik ostatniej Kowalski atakuje bramkarza.









Na lewo od góry ku dołowi: 1) śp. Bolesław Kotapka (Cracovia), 2) Knioła Adam (Warta), w kole: Kazimierz Batsch (Pogoń).





NA POZYCJI ŁĄCZNIKA

(Koniec ze str. 5)

Drugi żywy, mniej technicznie opanowany, więcej zdolności wykazywał przy grze długiemi podaniami. Przy końcu wstawiany na skrzydło, tam właściwie znalazł swoją odpowiednią pozycję.

Trzeci z szeregów Wisły

Kisieliński Walerjan

posiada już dziś dobre kwalifikacje na przebojowego łącznika. Doskonały strzał, aczkolwiek jeszcze niecałkowicie opanowany, jest *potężnym atutem* jego żywiołowej gry.

Warta w tej grupie posiada 4 zawodników. Najstarszy z nich *Einbacher* tylko raz znalazł się w drużynie reprezentacyjnej, jednak pozostawił doskonałą pamięć o sobie. Był on jedynym, oprócz Lotha w bramce — zawodnikiem Polski, który nietylko nie stracił głowy w czasie pierwszego występu Polski z Węgrami, lecz nawet *wzniósł się wyżej nad swą normalną formę*. Świetny talent, jakim był Einbacher, zmarniał niestety wskutek kontuzji kolana. *Przybysz* swą dobrą formę zawdzięczał częściowo dobremu sąsiedztwu, jakie posiadał w Warcie. W temu mniej się podobał. *Prymke*, gracz z czasów tężenia Warty, nie przekraczał przeciętności. Ostatni *Kniola* w ub. roku wprowadził się w poczet internacjonałów. *Niewątpliwy talent*, choć nie na miarę Einbachera, posiada wiele danych na wielkiego gracza.

Powyżej na lewo Staliński (Warta) oddaje strzał na bramkę, na prawo zaś Pazurek z Garbarni (pierwszy od prawej strony) gotuje się do zdobycia bramki, przed którą stoi Skwarczyński (w czarnym swetrze). W środku w kole od góry ku dołowi: 1) Kosok (Pogoń), 2) Pazurek (Garbarnia) i 3) Jan Reyman (Czarni).

Kogut Adam, lewy łącznik obok Kałuży i Sperlinga z lat 1921, w tym czasie osiągnął swój najwyższy poziom. Bardzo dobry gracz, miał dziwny dar przestrzeliwania — w górę oczywiście — bramki z najdogodniejszej sytuacji. Grubo lepiej strzelał... boso, ale także tylko *lewą nogą*.

Polonia warszawska desygnowała na tę pozycję *Lotha* Jana oraz *Tupalskiego*, zbliżonego w typie do pierwszego. Doskonałe warunki fizyczne górowały u niego znacznie nad kwestjami techniczno-taktycznemi.

Primadonna lwowska, *Steuerman* z Hasmonei, aż dwukrotnie znalazł się w teamie polskim. Przyczyną tego mógł być *dobry strzał*, jakim dysponował. Ponieważ jednak nie celował zbytnio w innym zakresie, a wygodnym i majestatycznym na boisku był nad miarę, przeto faktycznie najwartościowszym był jako egzekutor rzutów wolnych i karnych.

Oprócz powyżej scharakteryzowanych zawodników, którzy reprezentowali barwy państwowe, mieliśmy jeszcze wielu, jak np. *Reyman III, Malczyk II, Herbstreich* i i., występujących z powodzeniem często w zespołach klubowych czy to miastowych.

Omówiona lista łączników, reprezentuje wartościową pod względem kwalifikacyj grupę piłkarzy polskich. Typy w niej przedstawione wykazują, że niepoważne są zapatrywania ludzi, głoszących brak materjału na typ wszechstronnego łącznika. Jeżeli dziś jest ich mało, to nie brak materjału odpowiedniego, lecz nieumiejętność wyzyskania jego jest raczej tegoż przyczyną.

Józef Kałuża.

Narciarskie boje Olimpijskie.

(Dokończenie ze str. 3-ciej).

Wśród ogółem klasyfikowanych 33 zawodników w kombinacji, znalazł się *Andrzej Marusarz* na 19 miejscu, a *Stanisław Marusarz* na 27. Doskonały nasz zawodnik miał niestety dwa skoki z upadkiem.

Bieg złożony przyniósł w rezultacie *dla Norwegji* dalszych *22 punktów olimpijskich*, Szwecja zdobyła 2, a jeden punkt przypadł Czechosłowacji.

Wielkie skoki — magiczne 200 stóp

Nie lepiej było też i na trzeci dzień *w czasie otwartego konkursu skoków*. Stał on pod znakiem magicznych „*200 stóp*", które dla zakochanego w rekordach tłumu amerykańskiego, miały siłę fascynującą. Granicę tę, *nieliczni tylko osiągnęli zawodnicy* — oczywiście przeważnie *Skandynawowie*.

Skocznię zaległ wokoło *15.000 tłum*, który brał burzliwy udział w perypetjach konkursu. Widownia ta czekała na pierwszy jakiś *tak wynik amerykański* i przyjęła go gorąco. Nic dziwnego! Cztery konkurencje narciarskie po sześć punktowanych miejsc, to *dwadzieścia cztery szanse*, a tymczasem *nie sposób ugryźć skandynawskiej skóry*.

Ostatecznie jednak doczekali się. Przyniósł im tę radość *amerykański skoczek Cimen*, który zajął piąte miejsce. Burzliwej radości nie było końca. Prócz niego, *jeszcze jeden nie Skandynaw*, znalazł się w obrębie punktowanej szóstki. Był nim słynny skoczek szwajcarski Kaufmann.

Ekstraklasa norweskich skoczków.

Niemniej i w tej także konkurencji, *zwycięstwo Norwegów było przytłaczające*. Trzy pierwsze miejsca mówią swoje. Jeszcze więcej mówi fakt, że tak skoczek jak *Sigmund Ruud* znajduje się aż na siódmem miejscu i to ze skokami 63 i 62.5 m.

Szczegółowe wyniki konkursu skoków przedstawiają się następująco: 1) *Birger Ruud* (Norwegja) nota 228.1, skoki 66.5 i 59 m., 2) *Hans Beck* (Norwegja) nota 227, skoki 68 i 64 m., 3) *Kaare Wahlberg* (Norwegja) nota 219.5, skoki 62.5 i 64 m., 4) *Sven Erickson* (Szwecja) nota 218.9, skoki 65.5 i 64 m., 5) *Kasper Cimen* (USA) nota 216.9, skoki 63 i 67 m., 6) *Fritz Kaufman* (Szwajcarja) nota 215.8, skoki 63.5 i 68 m., 7) *Sigmund Ruud* (Norwegja) nota 215.1, skoki 63 i 62.5 m., 8) *Adachi* (Japonja) nota 210.7, skoki 60 i 66 m., 9) *Chiogna* (Szwajcarja) nota 219.8, skoki 60 i 63 m., 10) *Rylander* (Szwecja) nota 208, skoki 58 i 58.5, 11) *H. Schoen* (Szwecja) nota 201.8, skoki 57 i 61.5, 12) *Bronisław Czech* (Polska) nota 200.7, skoki 56 i 60, 13) *Falstád* (U. S. A.) nota 199.5, skoki 53 i 65 m., 14) *Zardini* (Włochy) nota 196.7, skoki 53 i 65, 15) *Steele* (USA) nota 195.6, skoki 54 i 61 m.

Z innych interesujących nas zawodników, *17 miejsce zajął St. Marusarz, Barton* znalazł się na dalekiem stosunkowo *21 miejscu*, za nim 22 zkolei *Marusarz Andrzej*, za nim obaj Czesi: *Simunek i Cifka*. W konkursie sklasyfikowano *34 zawodników*.

Polski wynik — osiągnięty przez B. Czecha — uważać trzeba, przy uwzględnieniu niezwykłej konkurencji, za bardzo dobry. Jest to niewątpliwie wynik klasy, jakkolwiek nie mogliśmy znaleźć się w obrębie uprzywilejowanej *pierwszej dziesiątki*. Wynik ten jest ważny z innych także względów. Oto zawodnik nasz, po tak ciężkiem dla niego przejściu psychicznem, jakie dała mu Olimpjada *w St. Moritz*, dopiero teraz, po czterech latach *znalazł się z powrotem*. Jesteśmy przekonani, że dopiero teraz zacznie on osiągać *zadziwiające wyniki*, na jakie niewątpliwei stać jego fenomenalny talent.

Odnośnie do względnie mało fortunnego występu *braci Marusarzy*, a zwłaszcza Stanisława — to właściwie występ ten będzie *z korzyścią dla obu młodych narciarzy*. Zobaczyli oni *pierwszorzędne wzory*, otrzaskali się na wielkich zawodach i *nabyli rutyny*. Nie ulega wątpliwości, że dalszy *postęp ich talentu* jest zapewniony.

Ostatni akt dramatu.

Do ostatniej chwili nie było wiadome, *czy maraton narciarski będzie się mógł odbyć. Warunki śnieżne nadal należały do najgorszych*. W każdym jednak razie, 34 zawodników przeznaczonych do gigantycznego boju, *rozpoczęło przygotowania*.

Bieg zapowiadał się *niezwykle emocjonująco*, gdyż dziwnym trafem *najsłynniejsze gwiazdy dystansu*, wylosowały numery startowe *tuż obok siebie*. Można się więc było spodziewać *niezwykle morderczej walki*.

Podzielili się...

Wreszcie stało się! Po *triumfy olimpijskie* wysunęli teraz ręce *Finowie*, którzy w poprzedzających trzech dniach narciarskich, niewielką mogli odegrać rolę. Odnieśli oni *w maratonie narciarskim wspaniałe zwycięstwo*, a osiągnięte czasy zwycięzców wskazują, że bieg musiał się odbywać *w nader ciężkich warunkach* terenowych i śnieżnych. Zawodników bowiem tej klasy, co zwycięzcy, stać niewątpliwie na czasy kilkanaście minut *poniżej granicy czterech godzin*.

Stało się więc w ten sposób, że *Szwedzi triumfowali* w krótkim dystansie, *Norwegowie* w skoku i biegu złożonym, *Finowie* wreszcie *w Maratonie narciarskim*, co dotąd mimo ustawicznych zakusów jeszcze nie udało się im, *aż do czasu Lake Placid*.

Ostateczne wyniki narciarskiego maratonu były następujące:

1) *Saarinen* (Finlandja) 4:28:00,
2) Liikkanen (Finlandja) 4:28:20.
3) Rustatstuen (Norwegja) 4:31.53.
4) Hegge (Norwegja) 4:32.04.
5) Vestard (Norwegja) 4:32.40.
6) Utterstroem (Szwecja) 4:44.40.

W ogólnej punktacji za bieg 50 klm. zdobyli *Finowie piętnaście punktów olimpijskich, Norwegowie dziewięć*, a *jeden* punkt przypadł w udziale *Szwecji*.

Olimpijska punktacja narciarska.

Olimpijska punktacja narciarska za wszystkie konkurencje, stawia *na pierwszem miejscu*, jak należało się spodziewać, *Norwegów*, dając im *imponującą ilość 43 punktów*, a więc prawie połowę.

Na drugiem miejscu znajdują się dość *niespodziewanie Finowie*, zdobywając 22 olimpijskich punktów. Wyprzedzili oni o jeden punkt *Szwedów*, którzy mają *21 punktów*.

Wreszcie *Stanom Zjednoczonym* przypadły w udziale *dwa punkty*, a po *jednym punkcie* zabrali *Szwajcarzy i Czechosłowacy*.

Ciekawem jest, *że na sto punktów olimpijskich, 96 zabrali Skandynawowie*, a tylko *cztery* przypadły *nie skandynawskim narodom*.

Te *skromne cztery procent*, z których niewątpliwie szczęśliwi zdobywcy są bardzo dumni, są *realnym obrazem ustosunkowania się narciarstwa środkowo-europejskiego do skandynawskiego*.

—o—

Tak więc narciarska olimpjada należy *już do przeszłości*. Tak jak jej poprzedniczki, była *ona ciężką próbą dla zawodników* wszystkich narodów. Zima mści się na zimowych igrzyskach, jakby chciała dać do poznania, że *z najwyższym tylko trudem zdobyć można laur olimpijski*.

W istocie laur ten nikomu *łatwo nie przyszedł*. Nietylko o mistrzowskie miejsca, ale *o dalekie kolejności szła zacięta walka*. Każdy zawodnik wiedział, że *reprezentuje naród* i dokładał starań, aby praca jego przyniosła *jak najwięcej dla kraju*. Z prawdziwem zadowoleniem możemy stwierdzić, że *zawodnicy polscy nie byli wyjątkiem*.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE WARTY W POZNANIU przyniosły naogół słabsze wyniki, na uwagę zasługuje przedewszystkiem rzut Heljasza budą na 14.74:5 m. lepszy od rekordu polskiego, zaś Tilgren z Sokoła osiąga rekord życowy rzutem na 14.04 m.

ZWYCIĘSTWO W DRUŻYNOWEJ KONKURENCJI W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW odniósł w Poznaniu zespół Cegielskiego (2001 kg.) przed „Stekkerem" 1849 kg.

Sensacyjny pojedynek dwóch asów automobilizmu

Zakopane, dn. 14 lutego.

Podobnie jak i w ub. roku z inicjatywy ruchliwego Komitetu Imprez Sportowych oraz Krakowskiego Klubu Automobilowego odbyły się w niedzielę samochodowe *wyścig torowy*, który poprzedził *raid zimowy* i *jazda zimowa do Zakopanego*. W sobotę popołudniu zjeżdżały do Zakopanego wozy przed stadjon zimowy gdzie znajdowała się meta.

Pierwsze przybyły do mety zespoły *Krakowskiego Klubu Automobilowego*, a to dyr. *Wawrzeczko* na Lancii, hr. *Szembekowa* na „Tatrze" i inż. *Braun* na Studebackerze oraz Antoni hr. *Potocki* na Skodzie, dyr. *Zieleniewski* na Austro-Daimlerze i dyr. *N. Land* na Chevrolecie. Pozatem brali udział w Zjeździe zimowym dyr. *Zieleniewski* na Graham Paige, Alfred *Żmuda* na Chevrolecie, p. *Osser* (Łódź) na Paccardzie, kpt. *Mańczyk* (Poznań) na Austro Daimlerze i *Fürstenberg* (Śląsk) na Austro Daimlerze.

Najważniejszą konkurencją był

Wyścig torowy

na stadjonie zakopiańskim, który rozegrano w 3 kategorjach: *turystycznej, sportowej* i *wyścigowej*. W tej ostatniej z wielkiem zainteresowaniem oczekiwano dawno, spodziewano się zetknięcia dwóch asów naszego automobilizmu, a mianowicie b. mistrza Polski Jana *Rippera* i nowej gwiazdy *St. Hołuja*, obydwu z Krakowskiego Klubu Automobilowego, startujących na Bugattich o tym samym litrażu.

W kategorji turystycznej zwycięstwo odniósł poseł *Marjan Dąbrowski* na wozie Austro-Daimlerze, prowadzonym znakomicie przez utalentowanego kierowcę *Judasza*, który osiągnął *najlepszy czas 5:17 i 3/5*, przeciętna szybkość 47,607 km. godz. Dalsze miejsca zajęli, 2) *Szapiro* na „Studebackerze" 5.28 1/5, przeciętna szybkość wynosiła 46.069, 3) *Romer* na „Chryslerze" 5.35 4/5, przeciętna szybkość 45.432, 4) Grętkiewicz na „Chryslerze" 5.33 1/5, przeciętna szybkość 45.378, 5) Osser (Łódzki Klub Automobilowy) na „Packardzie" 5.40 4/5, przeciętna szybkość 44.417, 6) Marja hr. *Szembek* (K. K. A.) na „Tatrze" 5.55 1/5, przecętna szybkość 42.567, 7) Alfred *Żmuda* (K. K. A.) na „Chevrolece" 5.59, przeciętna szybkość 42.116, 8) Antonna *Zaczyńska* na „Fiacie" 6.14 1/5, przec. szyb. 40.406, 9) Mikszan na „Durancie" 6.29 2/5, przec. szyb. 38.828. Wycofał się tu *Artur Reim*, wskutek ugrzążnięcia wozu w śniegu.

W kategorji turystycznej wozy okrążały pięciokrotnie długość toru, natomiast w sportowej miały trasę tą przebyć 8 razy. Zwycięstwo w tej ostatniej odniósł *Fürstenberg*, członek Śląskiego Klubu Automobilowego, na wozie Austro Daimler, w czasie 7:52 2/5, przeciętna szybkość wynosi 51,232 klm. — Dalsze miejsca zajęli 2) *Szczyżycki*, jedyny zawodnik zagraniczny z Czechosłowacji na wozie „Vikov" 7,54 3/5 przec. szybkość 50,973, 3) *Koźmianowa* (KKM) 8.20 1/5 przec. szybkość 48,365. 4) *Hilczyński* (KKM) na „Fordzie" 8,46 4/5 przec. szybkość 45,922. Ten ostatni nie miał szczęścia, gdyż motor mu nie dopisywał, czemu należy przypisać gorszy czas. W kategorji tej startował również dr. *Fruehling* (KKM) na „Bugattim", (startu jego w parze ze Szczyżyckim oczekiwano z wielkiem zainteresowaniem), który na skutek defektu musiał wycofać się z konkurencji.

Najważniejszem wydarzeniem była bezsprzecznie

walka w katagorji wyścigowej,

gdzie spotkali się *Ripper i Hołuj* na Bugattich. Trasę musieli przebyć w myśl warunków wyścigu *dziesięciokrotnie*. Walka od samego początku zaciekła i denerwująca. Początkowo przewagę zyskuje pod względem przebytej przestrzeni Hołuj, w czwartem już okrążeniu *Ripper potrafii dorównać swemu rywalowi* i aż do ósmego bezapelacyjnie prowadzić. Jednak w dziewiątem okrążeniu *Hołuj* po dobrem wzięciu wirażu zagraża Ripperowi, rozpoczyna się *ostry finisz*, w wyniku którego wygrywa Ripper, przychodząc pierwszy z różnicą 4 sekund czasu. Czas zwycięzcy wynosi 8:38 i 2/5, przec. szybkość 58.333 klm, zaś Hołuja 8.42 i 1/5, przeciętna szybkość 57,908.

Okręgowe mistrzostwa narciarskie

Łuszczek (Wisła) — mistrzem najsilniejszego okręgu w Polsce.

Zakopane, 14 lutego.

W ciągu dwóch dni (sobota i niedziela) rozegrane doroczne zawody o mistrzostwo najsilniejszego w Polsce okręgu narciarskiego, a mianowicie Podhala. Mistrzostwo to obejmowało konkurs skoków i bieg na 18 km. Warunki śniegowe idealne.

Łuszczek został zwycięscą w skokach, mając skoki 54 i 56 m, nota 220.6; 2) *Marcinowski Gąsienica* (SNTT) 56 i 56.5 m.; 3) *Łaś* (Wisła) 48.5 i 52 m.; 4) *Kolesar* (Wisła) 48.5 i 49 m.; 5) *Stojda* (Wisła) 48.5 i 51.5 m.

W biegu wyniki były nast. 1) *Berych Wl.* (SNPTT) 1:22:22, 2) *Karpiel* (Strzelec) 1:24:20, 3) *Pradziad* (SNTT) 1:26:35, 4) *Skupień J.* (SNPTT), 5) *Słowiński* (Strzelec), 6) Sitarz (Wisła), 7) Motyka Stan. (Wisła), 8) Marusarz Jan (SNTT), 9) Kysiak (Strzelec), 10) Grajcar (Strzelec), 11) Łuszczek (Wisła), 12) Marcinowski-Gąsienica.

W wyniku klasyfikacji beigu złożonego *pierwsze miejsce i tytuł mistrza okręgu podhalańskiego zdobył Izydor Łuszczek* (Wisła) z notą 443.10; 2) *Marcinowski-Gąsienica* 420, 3) *Marusarz Jan*, 4) *Sitarz* (Wisła) 5) *Mateja* (Sokół), 6) *Gawlikowski* (Wisła).

Bieg junjorów postanowiono powtórzyć w dniu jutrzejszym, gdyż zawodnicy zmylili trasę.

W biegu pań, w którym nie brała udziału Br. Staszel-Polankówna, wyniki były nast.: 1) *Hotarska* (Strzelec), 2) *Lorencówna* (Sokół). Stopkówna wycofała się z biegu.

Legierski J. mistrzem okręgu krak.-śląskiego.

Katowice, 14 lutego. (tel) Zapowiedziane na 13, 14 i 15 lutego doroczne mistrzostwa narciarskie okręgu krakowsko-śląskiego, na skutek doskonałych warunków atmosferycznych oraz niespodziewanej dużej ilości zawodników, zakończyły się *świetnym sukcesem ślązaków*. Przepiękne i malownicze okolice Beskidów Śląskich zapełniły się przez okres tych zawodów setkami widzcw i narciarzy-turystów.

Tegoroczne okręgowe mistrzostwa, przeprowadzone doskonale pod względem organizacyjnym, przez Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy, zakończyły się też i sukcesem sportowym. Kroczący dotychczas na szarym końcu Śląsk, zademonstrował nową sensację narciarską, a mianowicie na wzór zakopiańskiej rodziny narciarzy Marusarzy, również *śląską narciarską rodzinę Legierskich: Janka, Pawła i Józka*, z których *Janek, zdobył tytuł mistrza i zwycięstwo w kombinacji.*

Wyniki.

W biegu 16 km. wystartowało 62 zawodników, bieg ukończyło 52. 1) *Jan Legierski* (S. K. N.) 1,02,59; 2) Paweł Legierski 1,08,04; 3) Józef Legierski 1,08,59; 4) Żabnicki (PTT Żywiec) 1,09,29; 5) Wagner (W. S. C. Bielsko) 1,09,44; 6) Łętowski (Wisła Kraków) 1,10,14; 7) Gajduszek (W. S. C. Bielsko) 1,11,07; 8) Bujok (S. K. N. Katowice) 1,11,35; 9) Kożdoń (Watra Cieszyn) 1,14,48; 10) Wojtas (3 p. strz. podh.) 1,12,07. Bieg zakończył się sensacyjnem zwycięstwem aż trzech Ślązaków, którzy nie mieli żadnej groźnej konkurencji ze strony zawodników krakowskich i bielskich. Warunki śnieżne doskonałe, trasa nieco ciężka, ze względu na świeżo spadły śnieg.

W drugim dniu zawodów odbył się *bieg pań na 4 kilometrów* oraz konkurs skoków otwartych i do kombinacyj. Do zjazdowego biegu pań na 4 km. stanęło 21 zawodniczek. Warunki śniegowe nie najlepsze.

Wyniki biegu zjazdowego pań: 1) *Lindartówna* (W. S. C. Bielsko) 22,34; 2) Kempna (S. K. N. Katowice) 22,38; 3) Dubieńska (A. Z. S. Kraków) 24,07; 4) Wiśniewska (T. T. N. Kraków) 24,16; 5) Musialikówna (S. K. N. Rybnik) 24,19; 6) Fitzkówna (W. S. C. Katowice) 24,25; 7) Stilerówna (W. S. C. Katowice) 25,03; 8) Kasperlikówna (Bielsko) 25,19; 9) Paulischówna (S. K. N. Katowice) 25,24; 10) Sawicka (A. Z. S. Kraków 25.21.

Konkurs skoków otwartych i do kombinacji: 1) *Kozdruń* Mieczysław (T. T. N. Kraków nota 219,30, długości skoków 38,36; 2) Gajduszek (W. S. C. Bielsko) 215,30 i 37.37; 3) Kozdroń Gustaw (Watra Cieszyn) 214.30 i 36.39; 4) Głodkiewicz (T. T. N. Kraków) 209.30 i 33.37; 5) Wagner (W. S. C. Bielsko) 201.10 i 32. 37; 6) Tonna (W. S. K. Bielsko) 191.30 i 30.32; 7) Urbaczka (S. K. N. Katowice) 186.40; 8) Sykała (A. Z. S. Kraków) 175.20 i 27.30; 9) Legierski Jan 169.30 i 25.25; 10) Błoi (W. S. C. Bielsko) 165 i 25.29. Najdłuższy skok poza konkursem oddał *Mieczysław Kozdroń* (T. T. N. Kraków), skacząc 40 metrów.

Warunki ciężkie; startowało 21 zawodników.

Wyniki w kombinacji (bieg 16 km. oraz skoki): 1) *tytuł mistrza w kombinacji zdobywa Jan Legierski* (S. K. N. Katowice) nota 420, skoki 28.28; 2) Gajduszek (W. S. K. Bielsko) 414.50 i 25.27; 3) Kozdroń (Watra Cieszyn) 408.40 i 32.30; 4) Głodkiewicz (T. T. N. Kraków (407 i 31.34; 5) Wagner (W. S. K. Bielsko) 406.50 . 26.31; 6) Urbaczka (S. K. N. Katowice) 390.50 i 30.30; 7) Legierski Paweł (S. K. N. Katowice) 380.30 i 26.24; 8) Żabnicki (P. T. T. Żywiec) 381 i 21.24; 9) Płonka (W. S. K. Bielsko) 37.30 i 23.27; 10) Kozdroń Mieczysław (T. T. N. Kraków) 369.50 i 28.38.

W dniu 15 b. m. odbędzie się dalszy cigą i ostatni dzień zawodów, w którym przeprowadzony zostanie bieg na 50 km., do którego zgłosiło się 26 zawodników.

* * *

MISTRZOSTWO NARCIARSKIE OKRĘGU LWOWSKIEGO rozegrano we Lwowie. Mistrzostwo w biegu złożonym zdobył **Tesseyre** (KTN) przed Jakubowskim (KTM), Wowkonowiczem i Witkowskim. W biegu 18 km. zwyciężył **Jakubowski,** w konkursie skoków **Lankosz,** w biegu pań 6 km. **Gwizdałówna,** w biegu junjorów **Lankosz II.** Równocześnie odbyło się uroczyste otwarcie skoczni na Pohulance, którego dokonał **dr. Nowak-Przygodzki.**

* * *

W BIEGU SZTAFETOWYM 3×10 KM. NA OTWARCIE SEZONU NARCIARSKIEGO W WILNIE zwyciężył zespół „Strzelca" w czasie 3:11.22 przed drużyną 1 p. s. p. Indywidualnie najlepszy czas uzyskał Szubertowicz 1:50 przed kpt. Łuckim i Kohutkiem. W biegu na 6 klm. zwyciężył Orski.

●●●

Rozgrywki hokejowe.

Opawa, 14 lutego. **Reprezentacja hokejowa Krakowa** rozegrała w sobotę wieczorem mecz **z reprezentacją Opawy.** Reprezentację Opawy stanowiła drużyna **Troppauer Eislaufverein.**

Mecz zakończył się **porażką drużyny krakowskiej w stosunku 0:6** (0:4, 0:1, 0:1). Bramki strzelili: **Lichnovsky, Steffl, Dorazil (3), Mattern.** W porażce tej winy nie ponosi bramkarz **Bauer,** który grał dobrze. Poza nim wyróżnili się **Czerny, Keller i Ziętkiewicz.**

W drugim dniu **Troppauer Eislaufverein** zmierzył się **z Cracovią, pokonując ją w stosunku 4:0** (1:0, 2:0, 1:0). Cracovia wystąpiła bez **Kellera,** kontuzjonowanego w dniu poprzednim. Bramki zdobyli **Schindler, Steffan i Mattern,** jedna samobójcza z winy Balcera. W drużynie Cracovii wyróżnili się **Ziętkiewicz i Wołkowski.**

Cieszyn, 14 lutego. Mecz międzymiastowy **Cieszyn — Kraków zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Cieszyna w stosunku 2:0** (1:0, 0:0, 1:0). Do wygranej Cieszyna przyczynił się wydatnie sędzia, który wykluczał zbyt pochopnie graczy krakowskich, tak, że w pewnym momencie tylko trzech graczy krakowskich grało na boisku. W drużynie krakowskiej dobrze grali **Cenzor i Kłaput II.**

Warszawa. 14 lutego. **Warszawianka—Skra 2:1** (1:0, 0:0, 1:1) mistrz. kl. B. **AZS.—Polonia 1:0** (1:0, 0:0, 0:0). W drużynie AZS wystąpił poraz pierwszy po dłuższej przerwie **Adamowski,** który stanowił wybitną podporę AZS. Bramkę strzelił **Żebrowski. Marymont II—Skra 4:1** (1:0, 2:0, 1:0). **Legja — Marymont 15:0** (5:0, 6:0, 4:0). Legja w osłabionym składzie, mimo to rozgromiła Marymont.

Lwów, 14 lutego. **Lechja — Ukraina 5:0** (0:0, 2:0, 3:0). Mecz o puhar Lechji. Bramki strzelili **Hell (2), Kuszczak, Wierciak i Zaleski.** Sędzia p. **Sawaryn.**

Kraków, 14 lutego. *Makkabi—Śląskie* T. Ł. (Katowice) *1:0*, (1:0, 0:0, 0:0). Gra wyrównana przy lekkiej przewadze Makkabi. Bramkę strzelił „*Jolles*". W ciągu tygodnia *Cracovia* pokonała *Makkabi 2:0*, (1:0, 0:0, 1:0), a *Legja* (Kraków) w mistrz. kl. B. pokonała *Sokół II 2:0*.

Poznań, 14 lutego (tel. wł.) *AZS (Poznań)—Poznański Klub Sportowy 2:1* (0:1, 1:0, 1:0). Zawody odbyły się na boisku AZS-u, gromadząc 600 osób. Składy drużyn pełne. Bramkę strzelił dla Poznańskiego Klubu *Dubowski*, wyrównanie i zdobycie zwycięskiej bramki zawdzięcza AZS najlepszemu zawodnikowi na boisku *Warmińskiemu*.

Lechja—Stella (Gniezno) *2:0* (0:0, 1:0, 1:0). Mistrzostwo kl. B bardzo interesujące. Bramki zdobyli dla zwycięzców *Lechniewicz i Żymalski*. Bezpośrednio po tych zawodach *Stella* pokonała z trudem *Wartę Rez. 2:1* (1:0, 1:0, 0:1). Mistrz. kl. B. Bramki padły dla Stelli ze strzałów *Olejniczaka i Świniarskiego*.

Mistrzostwa Łyżwiarskie Poznania w jeździe figurowej zakończyły się zwycięstwem w konkurencji pań: 1) *Jerczyńska 144* 5 pkt. w męskiej 1) *Mikołajczak 166* 5 pkt. parami *Jerczyńska i Mikołajczak 142* 5. Atrakcją był występ 10-letniej *Chojanówny*. Zainteresowanie zawodami wielkie.

Łódź, 14 lutego (tel. wł.) *AZS. Warszawa—ŁKS. 5:1* (1:1,0:0,4:0). AZS. wystąpił w osłabionym składzie. U Łodzian dał się we znaki brak graczy rezerwowych. Bramki strzelili: *Kostrzyński, Plejewski* (2) i *Werner* (2) dla AZS., dla gospodarzy *Król*. Sędzia p. *Greger*.

Katowice, 14 lutego. **Gimn. K. S. Katowice — Techniczne Zakłady Naukowe 6:0** (1:0, 2:0, 3:0).

Przemyśl, 14 lutego. **A. Z. S. — Czuwaj 8:1** (1:1, 3:0, 4:0). Bramkami podzielili się **Jasiński i Bierczak. Polonia — A. Z. S. Lwów 5:1** (2:0, 2:1, 1:0). Bramki strzelili **Dychdalewicz (2), Kalamarz (2) i Zieliński.** Polonja przeważała przez cały czas.

Toruń, 14 lutego (tel. wł.) *T. K. S.—G. K. S. 5:2*, 1:0, 1:0, 3:2). Bramki dla TKS. strzelili: *Gumowski* (3) *Dubowski i Suchowski*, dla G. K. S. *Nagel i Stapf*. W drugim meczu *G. K. S.* pokonał drugą drużynę *TKS. 6:4*, (3:0, 0:2, 3:2).

Płock, 14 lutego. Mecze o mistrzostwo okręg. **Sokół — Małachowianka** 2:0, **Gimnazjum I. — Sokół** 3:1.

Budapeszt. 14 lutego (Tel. wł.) **Wiener Eislaufverein—B. K. E. 2:0** (1:0, 0:0, 1:0).

* * *

MISTRZOSTWO SANECZKOWE POLSKI rozegrano w Krynicy. Wyniki były nast.: jedynki pań 1) **H. Witkowska** (KTH Krynica) 1:53, 2) **Hansch** (Austrja), jedynki panów: **dr. Scheinflug i Preisler** mają rozegrać jeszcze między sobą pierwsze miejsce, 3) **St. Rączkiewicz** (KTH) dwójki panów: **St. Rączkiewicz i Br. Witkowski** (KTH), 2) **dr. Scheinflug i Preisler.**

Mecze bokserskie w całym kraju.

Kraków 14 lutego. **Wawel** (Kraków)—**B. K. S. „29"** (Katowice) **8:6.** Po dwa punkty obydwie drużyny otrzymały w. o. obydwie wystąpiły w osłabionych składach. Wawel bez **Chrostka i Kasińskiego.** Doskonale spisał się **Studnicki,** który znowu przez błyskawiczny k. o. zwyciężył tym razem **Bernera.** Wyniki były nast.: w. papierowa **Juszczyk** (W) bije przez k. o. w drugiej rundzie **Mikę;** w. musza: BKS. 2 pkt. w. o. w spotkaniu towarzyskiem **Pawlica** (BKS.) bije na punkty **Sworzeniowskiego I;** w. kogucia: **Milic** (BKS.) bije wysoko na punkty **Parta** (W); w. piórkowa: **Bednorz** bije przez k. o. w drugiej rundzie **Tylka** (W); w. lekka: **Korzenici** (W) bije na punkty **Głowanię** (BKS.); w. półśrednia: **Studnicki** (W) nokautuje w pierwszej rundzie **Bernera** (BKS); w. średnia: Wawel otrzymuje 2 pkt. w. o. W spotkaniu towarzyskiem **Wieczorek** (zapożyczony z BKS I) bije k. o. w drugiej rundzie **Janusa** (W). Sędzia **p. Turecki** z Krakowa.

Warszawa 14 lutego. (Tel. wł.) **Jordan—Polonia 11:5.** Wyniki poszczególnych spotkań były nast.: w. musza: **Pasturczak** (P) remisuje z **Urkiewiczem;** w. kogucia: **Złierski** (P) bije **Borensteina** (J) na punkty; w. piórkowa: **Anders** (J) zwycięża **Gossa** (P) na punkty; w. lekka: **Birenzweig** (J) zwycięża na punkty **Pernaka** (P); w. półśrednia: **Wysocki** (J) zwycięża na punkty **Krawczyka** (P); w. średnia: **Garbarz** (J) bije na punkty **Andego** (P); w. półciężka: **Mizerski** bije na punkty **Stahla** (z IKP); w. ciężka: **Finn** zdobywa 2 pkt. w. o. Sędzia p. **Landeck** z Łodzi.

* * *

PIŁKA NOŻNA W POZNANIU. Korona — Legja 3:1 (1:0). Sensacyjna porażka mistrza kl. A. z B-klasową drużyną. Bramki dla zwycięzców zdobył Lechniak.

Wyniki turnieju błyskawicznego Warty: Warta — Olimpja 0:0, Sokół — Stella 1:0. Stella — Olimpja 0:0, Warta — Stella 2:0.

BIAŁY SPORT W SŁONECZNEJ ITALJI

Cortina, w lutym.

Włochy ogólnie uważane są za kraj słońca i pomarańczowych gajów, wiecznie kwitnących kwiatów i poezji. Zapomina się, że nowe Włochy zwracają pilną uwagę na cechy nowoczesnej cywilizacji i wprowadzają wszędzie to, co tylko może wpłynąć na polepszenie stanu państwa.

W ogólnym toku spraw nie zapomniano jednak o sporcie, a wśród wielu gałęzi sportu, Italja interesowała się także i sportami zimowemi. W krótkim czasie powstały we Włoszech nowe schroniska i centra turystyczne i narciarskie na wzór podobnych urządzeń w Szwajcarji, Niemczech czy Szwecji.

A Italja obfituje w tereny narciarskie, które przy odpowiedniem poparciu mogą w krótkim czasie stać się rajem białego sportu.

Oto na zachodzie Piemontu wspaniały łańcuch górski *Monte Vinaco, Monte Rosa, Cervino*, do których jakdyby przyklejone widzimy stacje klimatyczne *Courmayer, Clavieres, Sestrieres, Limone, Piemonte* — nie mówiąc już o szeregu mniejszych miejscowości, które stanowią „Eldorado" narciarzy.

Przechodząc w *stronę Lombardji*, zatrzymujemy się na stacji zimowej *Mottarone*, dalej na terenie tejże prowincji mamy: *Pontedilegno, Presolana, Bormio, Livigno* i inne.

W prowincji *Wenezia Giulia* mamy śnieg na pierwszej stacji granicznej *Tarvisio*. Tu wysiadając z wagonu kolejowego można odrazu przypiąć narty i udać się w ośnieżone góry.

Na całym paśmie Apeninów mamy *wiele stacyj klimatycznych*, które obecnie zainteresowały się sportami zimowemi, jak np. *Abetone, Pistoiese, Roccaraso i Ovindoli w Abruzzach*. Miejscowości te stanowią punkt wycieczkowy dla mieszkańców Rzymu i okolicznych miast.

O ile te wszystkie wymienione miejsca stanowią ważne centra sportu zimowego, to trzeba zaznaczyć, że Italja ma jeszcze piękniejszą miejscowość. W prowincji mianowicie Wenezia-Tridentina, tam, gdzie łańcuch Dolomitów stanow dla turysty rzadko spotykaną skarbnicę widoków i krajobrazów, tam znajduje się

Cortina d'Ampezzo.

Obok tej znanej już dobrze w Europie miejscowości, mamy szereg innych, jak *Renon, Mendola, Val Gardena, Pusteria, Val di Fassa, Vipiteno, Colle Isarco, Bresannone, San Martino di Castrozza, Paganella, Altipiano di Lavareno, Folgaria* itd. Dominującym jest tu *Monte Pallidi*.

Dolina Cortina d'Ampezzo, pokryta mnóstwem wsi i miasteczek, przedstawia *ciekawy widok*, gdyż wśród małych domków wieśniaczych znajdujemy wspaniałe hotele i pałace. Tu znajdujemy słynną z czasów wojny *Col di Lana*, dalej *Falzaregoi i Belvedere*. Piękno tego krajobrazu jest trudne naprawdę do opisania słowami.

Zatrzymujemy się w samej Cortina d'Ampezzo, przebajecznej stacji klimatycznej letniej i zimowej. Na wysokości 1219 m. znajdujemy *idealne warunki do uprawiania sportów zimowych*. Doskonałe tereny do narciarstwa, specjalne tory do zjazdów skeletonowych i bobslejowych, lodowiska dla hokeja i łyżwiarstwa codziennie gromadzą setki sportowców, z zapałem korzystających z dobrodziejstw zimy. W nocy organizuje się niezwykle romantyczne kuligi do *Passo Tre Croci, Levaredo* albo nad jezioro *Misurina*, albo wreszcie do *Pieve di Codore*. —

Goście tutejsi, to nie tyko Włosi, ale *przyjezdni z całego świata*, którzy podziwiają skarby natury, nagromadzone w przepięknej Cortina. Wesoły ruch i żywe tętno, pulsujące w Cortina, przypominają Zakopane, tylko, że jest tu nieco taniej. —

Słynna ta i piękna miejscowość znaną jest dobrze narciarzom europejskim, w niej bowiem odbywały się kilka lat temu *wielkie międzynarodowe zawody Fedcracji Narciarskiej*, w niej także rozegrano w r. b.

zawody F. I. S.,

na które składały się zawody w *slalomie i biegach zjazdowych*.

Ekspedycja polska wyjechała w *b. osłabionym składzie*, gdyż najlepsi nasi narciarze, jak wiadomo, znajdowali się już wtedy w Ameryce. Czy w tych warunkach uczestniczenie w tych zawodach było celowem — to już inna sprawa.

Faktem jest, że ekspedycja polska znalazła się w Cortina d'Ampezzo, przyczem fakt propagandowy oraz nawiązanie bliższych stosunków z narciarstwem włoskiem, także godnym jest podkreślenia.

Przeciwko naszemu drugorzędnemu garniturowi wystawili Szwajcarzy i Austrjacy swych *najlepszych zawodników*, specjalistów w biegach zjazdowych. Nie brakło także i *Anglików*, którzy już w Zakopanem zaimponowali nam swemi umiejętnościami i odwagą.

Start odbywał się

w niecodziennych warunkach.

Nie był to bowiem normalny zjazd po zboczu górskiem, ale zjazd *„holwegiem"* — który przypominał czasami zupełnie *tor bobslejowy*. Do takich warunków napewno nasi zawodnicy nie byli przyzwyczajeni. Oprócz tego osobne słowo należy się *sprzętowi narciarzy szwajcarskich i angielskich*. Oto posiadają oni narty, opatrzone na bokach *listwami marmurowemi lub metalowemi* (!) które w znacznej mierze ułatwiają zjazd po olodzonej powierzchni toru. — Nasi zawodnicy pojechali ze swym *zwyczajnym* sprzętem. Czyż więc warunki były równe?

Jak już donosiliśmy, Polacy zajęli w biegu zjazdowym dalsze miejsca, nie potrafili także przebić się przez zwartą koalicję narciarzy, oswojonych z warunkami miejscowemi i w drugiej konkurencji wchodzącej w skład zawodów, t. j. w slalomie.

Rezultat w kombinacji nie dał więc czekać na siebie. — Pierwsze miejsce zajął *Otto Furrer* (Szwajcarja), 2) *Hausser* (Austrja), 3) *Lantschner* (Austrja), 4) *Deuber* (Niemcy) 5) *Seelos* (Austrja), a *Bracken* (Anglja), znany w Polsce z udziału w mistrzostwach w Zakopanem w r. 1930, zajął miejsce trzynaste.

W klasyfikacji zespołów pierwsze miejsce zajęła *Austrja*, przed *Szwajcarją, Niemcami, Anglją i Włochami*.

W konkurencji pań w kombinacji (slalom i bieg zjazdowy) pierwsze miejsce zajęła *Szwajcarka Streiff R.*, 2) *W. Lantschner* (Austrja), 3) *H. Lantschner* (Austrja), 4) Sale Barker (Anglja), 5) Elliot (Anglja), 6) Wiesinger (Włochy), *Polankówna* zajęła miejsce 14, *Stopkówna* miejsce 18, a *Ziętkiewiczowa* 29-te i *niestety ostatnie*. W klasyfikacji zespołów kobiecych pierwsze miejsce przypadło w udziale *Anglji*, drugie Austrji, trzecie Szwajcarji, czwarte Niemcom.

Mimo tak *„niewesołych" wyników* dla polskiego narciarstwa, nasz *start w biegach zjazdowych był koniecznością*. Biegi zjazdowe stały się teraz *modą współczesnego narciarstwa* i modzie tej musimy dotrzymać kroku.

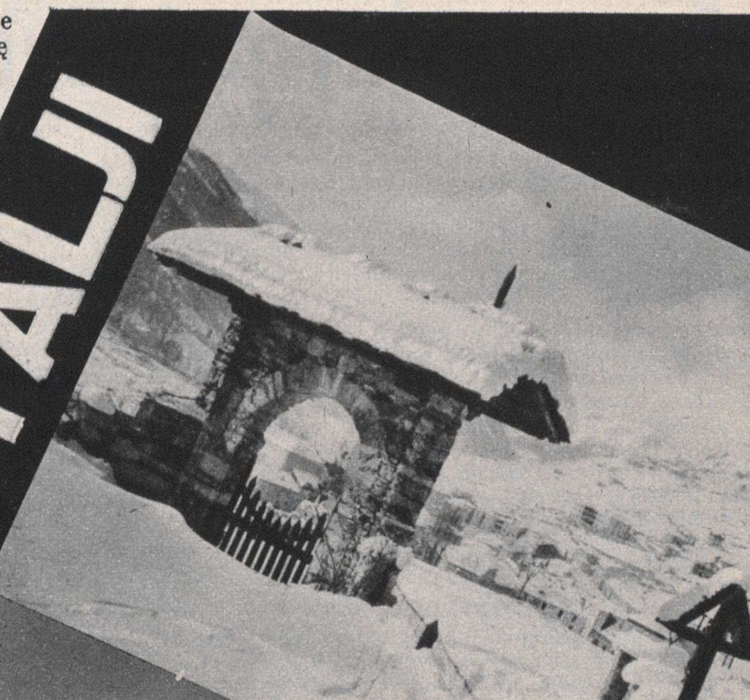
Trzeba wziąć pod uwagę, że w krajach środkowej Europy, a więc w Szwajcarji, Austrji i Czechosłowacji, biegi zjazdowe urządzane są nadzwyczaj często, a zawodnicy chętnie biorą w nich udział, gdyż podobne imprezy dostarczają niemało emocyj i wrażeń. Organizowane, łącznie z biegami zjazdowemi, zawody w slalomie są doskonałym sprawdzianem umiejętności narciarzy, przez co wyrabiają się oni na pierwszorzędnych techników, co oczywiście w innego rodzaju konkurencjach nie pozostaje bez znaczenia.

Z wyjątkiem zawodów jakie sami urządzaliśmy w Polsce w r. 1929, *ani razu* zawodnicy nasi, nie mogli zmierzyć się *z zjazdowcami Europy*, nie dotrzymali kroku *w znawstwie sprzętu*, w znajomości *takyti i rutynie*. Zagranica w tym samym czasie zrobiła *skok olbrzymi* i z bezsprzecznie wielką naszą umiejętnością jazdy, *znaleźliśmy się na szarym końcu*.

Każdy „ortodoksyjnie" nastrojony sportowiec narciarski, *z niepokojem patrzy na biegi zjazdowe*. Tor *z narzucanemi krzywiznami*, głazy obkładane *siennikami*, srebrne lub kamienne kanty nart, wszystko to wydaje się nieledwie *koszmarem*. Przecież jednak lepsze jest od tu i ówdzie organizowanych u nas *„cyrków"* narciarskich.

To też niezależnie od programu w Cortina d'Ampezzo przekonaliśmy się, że do biegów zjazdowych *trzeba się wziąść na serjo*. Pocieszającem jest, że sami *„świadkowie klęski"*, nie upadli na duchu i myślą poświęcić się sztuce biegów zjazdowych. Świadczy to niewątpliwie wielkiej *sile atrakcyjnej* biegów zjazdowych i *ich walorach sportowych*, co powinno dać wiele do myślenia, szerokim kołom naszych zawodników.

G. L.





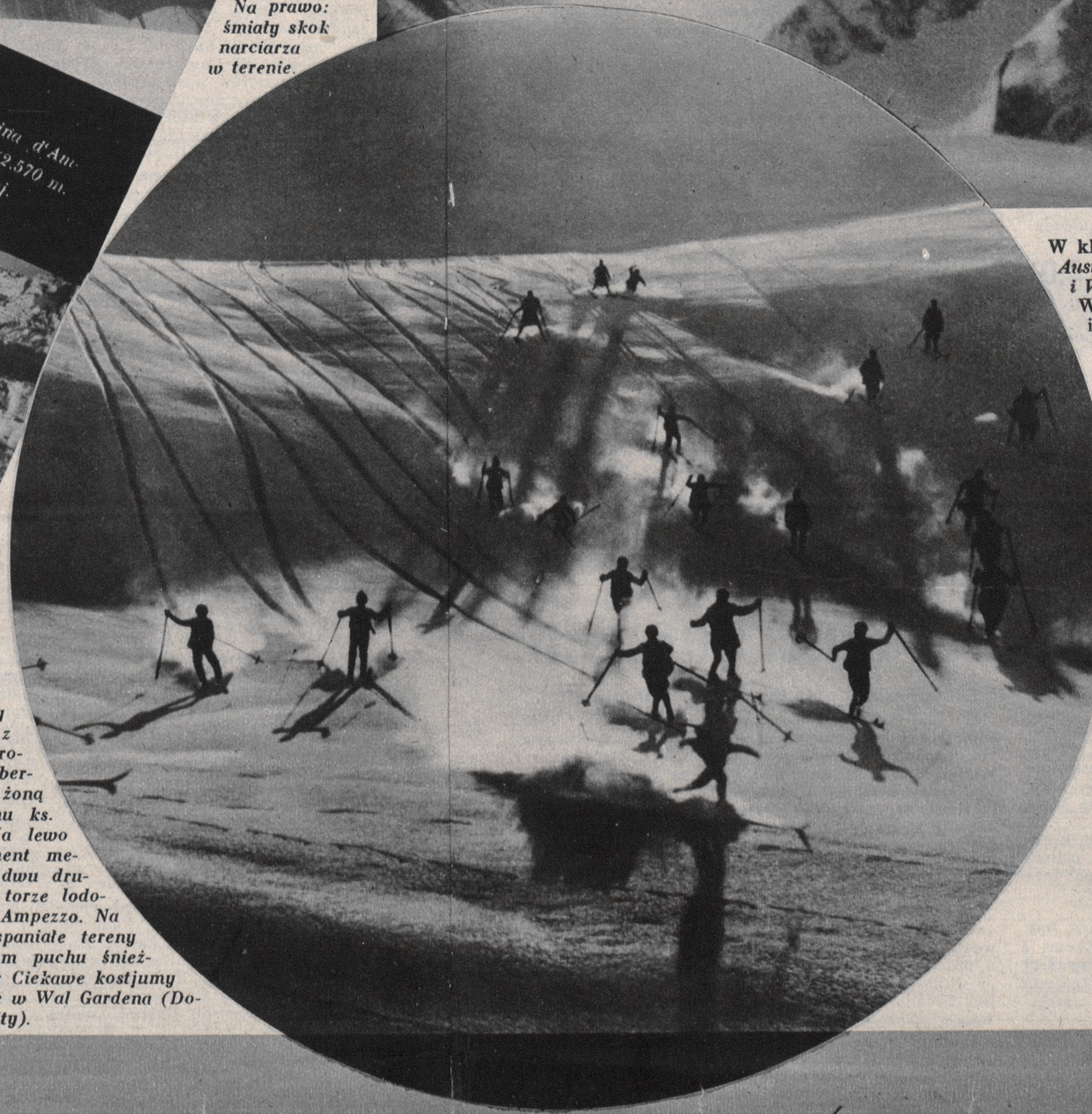
Powyżej: Wspaniałe tereny narciarskie w Cortina d'Ampezzo. Na drugim planie szczyt Becco di Mezzodi (2.570 m. n. p.). U góry: Pontedilegno w szacie zimowej.







Na prawo: śmiały skok narciarza w terenie.



Na lewo: Grupa narciarzy włoskich z następcą tronu ks. Humbertem (x) oraz żoną następcy tronu ks. Marją Jose. Na lewo powyżej: Fragment meczu hokejowego dwu drużyn włoskich na torze lodowym w Cortina d'Ampezzo. Na prawo w kole: Wspaniałe tereny zjazdowe na świeżym puchu śnieżnym. Dalej na prawo: Ciekawe kostjumy karnawałowe na korsie w Wal Gardena (Dolimity).



LAKE PLACID POD ZNAKIEM KRĄŻKA I ŁYŻEW

Nasze przewidywania co do ewentualnych sukcesów w turnieju hokejowym w Lake Placid okazały się niestety słuszne. Jak to już zaznaczyliśmy w poprzednim numerze, **hokeiści nasi okazali się przedewszystkiem przemęczeni i wybrali się w za skąpej liczbie za Ocean.**

Pięć meczów przedolmpijskich a następnię **zupełnie niepotrzebnie** rozgrywane mecze towarzyskie w czasie trwania turnieju olimpijskiego przyczyniły się do tego, że drużyna nasza

nie mogła stanąć na wysokości zadania.

Podczas gdy „tubylcy" t. zn. Amerykanie i Kanadyjczycy wystawiali do gry **14 graczy, czyli kompletne trzy zmiany ataku,** to my musieliśmy zadowolić się i to wyjątkowo (w najlepszym razie, o ile ktoś nie był kontuzjonowany) rezerwą w sile jednej linji ataku. W takich warunkach nie można było oczekiwać lepszych wyników niż te, które osiągnęliśmy.

Pozatem trzeba zwrócić uwagę na **atmosferę,** w jakiej rozgrywały się mecze olimpijskie. Nie można tu było myśleć o walce równej ze względu na często niesprawiedliwe decyzje arbitrów amerykańskich. To wpływało zdecydowanie zniechęcająco na hokeistów europejskich, co zresztą także zauważyli Niemcy, protestując zdecydowanie przeciwko zakusom sędziów amerykańskich. Na skutek połączonych interwencji **udało się wkońcu uzyskać zmianę sędziów** na bardziej sportowych arbitrów.

Okazało się ponadto, że przygotowanie **„Pałacu Lodowego"** w Lake Placid, gdzie stało do dyspozycji sztuczne lodowisko, było pomysłem nader właściwym, gdyż pogoda zaczęła się psuć zdecydowanie, tak, że gdyby sztucznego lodowiska nie było, to turniej hokejowy nie mógłby się zakończyć w przewidzianym terminie.

W dalszym ciągu turnieju **przewaga drużyn amerykańskich nad europejskimi okazała się jeszcze większa.** Drużyna Stanów Zjednoczonych, która spostrzegła, że różnica dzieląca jej poziom od poziomu niepokonanych dotychczas mistrzów Kanady zmniejszyła się wydatnie, usiłowała w spotkaniach z drużynami europejskimi uzyskać jaknajlepsze wysokocyfrowe wynik, aby w momencie decydującym rzucić na szalę **lepszy stosunek bramek.** Nie udało się jej to w zupełności, tem nie mniej w drugiej połowie turnieju olimpijskiego Amerykanie strzelili więcej goali, niż w pierwszej. Uwydatniło się to już w meczu.

U. S. A. — Niemcy 7:0 (3:0, 2:0, 2:0)

Spotkanie odbyło się w niedzielę 7 b. m. wieczorem w Pałacu Lodowym. W meczu tym okazało się specjalnie rażąco, **co znaczy stronniczy sędzia.** Zdarzył się bowiem taki moment, **że trzech Niemców musiało walczyć z przeciwnikiem, a przedewszystkiem ze sędzią.** Poznała się na tem i publiczność, która **wygwizdała sędziego,** domagając się bardziej sportowego sędziowania.

Przewaga Stanów Zjednoczonych ujawniła się już w pierwszej tercji, w której zaraz napoczątku trzy bramki padają w ciągu dwóch zaledwie minut. W pozostałych tercjach Amerykanie, mimo „pomocy" sędziego nie uwydatnili cyfrowo swej przewagi, strzelając w każdej tercji po dwie bramki. Strzelcami byli: **Palmer** (3), **Chase** (2), **Nelson i Everett.**

W poniedziałek zwycięskiej drużynie Stanów Zjednoczonych przeciwstawiła się **polska drużyna hokejowa.** Ciekawem jest, że w spotkaniu tem, nasi hokeiści potrafili uzyskać lepszy wynik, niż Niemcy.

U. S. A. — Polska 5:0 (1:0, 1:0, 3:0)

Przebieg meczu **nie zapowiadał wysokiej porażki Polaków.** Grają nasi spokojnie i stosując taktykę defenzywną utrzymują przez połowę tercji wynik bezbramkowy. Dopiero w siódmej minucie **Smith z podania Garrisona** strzela pierwszego goala dla Ameryki.

W drugiej tercji zachodzi tragiczny dla Polski

wypadek kontuzjonowania Stogowskiego.

Otrzymał on tak **silne uderzenie krążkiem w usta, że zemdlał.** Powrócił jednak na boisko po kwadransie i pełnił swe obowązki doskonale do końca meczu. W tym okresie gry **Palmer podwyższa wynik do 2:0.**

W trzeciej tercji Amerykanie, oszczędzając swe najlepsze siły do spotkania z Kanadą, wystawili kilku rezerwowych. Mimo to przechodzą do generalnego ataku. W pierwszej minucie **Palmer** strzela trzeciego goala, w piątej **Chase** czwartego, a w dziesiątej **Andersen** ustala wynik na 5:0.

Ogółem stwierdzić należy, że

Polacy grali doskonale.

Stogowski był w swej n a j l e p s z e j formie, z pozostałych graczy wyróżnili się szczególnie **Nowak i Marchewczyk.** W trzeciej jednak tercji po kontuzjonowaniu **Stogowskiego i Kowalskiego** (otrzymał niebezpieczne uderzenie krążkiem w oko), drużyna nasza osłabła nieco i pozwoliła Amerykanom na uzyskanie takiego wyniku.

Na trybunach znajdowało się wielu gości z Polonji amerykańskiej, przyglądał się również meczowi konsul generalny Rzplitej **Dr. Marchlewski.**

* * *

Podczas kiedy drużyna polska uzyskiwała w spotkaniach z Ameryką lepsze wyniki niż Niemcy, to ci ostatni mieli więcej szczęścia w walce z Kanadą. O ile w pierwszym meczu potrafili zdobyć honorowego nawet goala, o tyle w drugiem spotkaniu pozwolili strzelić sobie zaledwie pięć bramek. W ogólnym więc bilansie stosunek bramek wyraża się cyfrą 1:9, podczas kiedy my wyszliśmy znacznie gorzej, otrzymując już w pierwszym meczu stosunek 0:9.

Kanada — Niemcy 5:0 (2:0, 1:0, 2:0)

Wygwizdanie sędziego meczu U. S. A.—Niemcy przyniosło o tyle lepsze wyniki, że w następnem spotkaniu drużyny niemieckiej sędzia już inaczej prowadził grę. Być może wpłynął na to fakt, że w spotkaniu nie brała udziału drużyna Stanów Zjednoczonych. Podobnie, jak w poprzednim meczu Niemcy zawdzięczają swoją stosunkowo małą porażkę **doskonale grającemu bramkarzowi Leineweberowi.** Poza nim doskonale również spisali się **Jaenecke i Rudi Ball.**

W pierwszej tercji bramkę strzelił **Lindquist,** drugą **Monson,** w drugiej **Garbutt,** w trzeciej strzelcami byli **Rivers** z podania **Linquista i Duncanson.** W trzeciej tercji doszło **do ostrej scysji** między drużynami w rezultacie której **Ball** (Niemcy) i **Hinke** (Kanada) znaleźli się na „karnym urlopie".

* * *

Na drugi dzień drużyna polska spotkała się ponownie z zespołem Kanady. Niestety rewanż nie mógł oczywiście wobec różnicy sił — udać się Polakom, którzy w spotkaniu tem odnieśli **jeszcze większą porażkę, niż w poprzednich.**

Kanada — Polska 10:0 (5:0, 1:0, 4:0)

Zawody odbyły się w bardzo podnieconej atmosferze. Wysokocyfrowe wyniki Amerykan skłoniły Kanadyjczyków do ostrzejszej i wydatniejszej gry. Szkoda tylko, że sędzia dopuścił do gry brutalnej, psując obraz niewątpliwie bardzo zaciętej walki, która w innych warunkach mogłaby się stać bardzo ładną.

W pierwszej tercji Kanadyjczycy przypuszczają zacięty i ostry atak na bramkę polską. Atakowi temu Polacy nie umieją się przeciwstawić i wkrótce Kanada uzyskuje pierwszego goala **ze strzału Monsona.** W dalszym ciągu gry Kanada uzyskuje **dalsze cztery goale,** a strzelcami byli: **Monson** (powtórnie) **Simpson, Rivers i Malloy.**

W drugiej tercji Polska zmienia taktykę, **grając defensywnie** i starając się jedynie utrzymać wynik. Mimo tych usiłowań przeciwstawienia się, Kanadyjczycy strzelają szóstą bramkę ze strzału **Sutherlanda.**

W trzeciej tercji tempo gry wzrasta. Atmosfera staje się coraz gorętsza, co przejawia się **w ostrej scysji między Stogowskim a Riversem,** na szczęście tylko słownej, w tym okresie gry **Al. Kowalski zostaje kontuzjonowany** na skutek gry „faul", której sędzia niestety „nie widział". **Sabiński** oburzony korzysta z okazji i „fauluje" ze zemsty gracza kanadyjskiego, za co jednak zostaje ukarany minutowym „urlopem".

W drużynie polskiej przejawia się

zniechęcenie,

które wykorzystują Kanadyjczycy i strzelają znowu cztery goale. Strzelcami są: **Simpson, Henkel, Moore i Wise.** Cała gra robiła niesympatyczne wrażenie ze względu na nie fair grę Kanadyjczyków. Nielojalność ta była tembardziej rażąca, że Kanadyjczycy mieli i tak zdecydowaną przewagę i dla jej uwydatnienia nie potrzebawali uciekać się do tak niemiłych środków.

W następnym meczu drużyna Niemiec uległa powtórnie drużynie U. S. A.

U. S. A. — Niemcy 8:0 (2:0, 2:0 4:0)

Początkowo nic nie zapowiadało tak wysokiej porażki Niemców. W pierwszej tercji Amerykanie uzyskują „tylko" dwa goale ze strzałów **Chasea i Palmera.** W drugiej tercji gracz niemiecki **Strobl zostaje bardzo poważnie kontuzjonowany w usta,** lecz po opatrzeniu go wraca do gry. W tym samym okresie zostaje **ranionym nawet sędzia meczu Marsh,** lecz nieniebezpiecznie.

Kanada mistrzem olimpijskim w hokeju na lodzie.

Druga porażka Polski w spotkaniu z Niemcami

Tak się już złożyły okoliczności, że dwa najważniejsze mecze, decydujące o kolejności w tabeli punktacyjnej, właśnie rozegrane zostały na samym końcu turnieju olimpijskiego po dwudniowej przerwie. W ten sposób drużyny otrzymały ten, **tak potrzebny odpoczynek przed walną rozprawą.** Niestety drużyna polska nie zdołała wydastać się przed Niemców, ulegając im także w drugiem spotkaniu.

Niemcy — Polska 4:1 (0:0, 2:1, 2:0)

Obydwie drużyny wystąpiły do walki **świadome jej ważności.** Gdyby bowiem Polsce udało się mecz ten wygrać, to miałaby szanse na zajęcie trzeciego miejsca. Pierwsza połowa upływa dość równomiernie i żadna z drużyn nie ma zdecydowanej przewagi. **Stogowski** broni kilkakrotnie z powodzeniem. Jeden jednak ze strzałów **zranił go w czoło,** lecz nie tak groźnie, aby nie mógł brać udziału w dalszej grze. Równocześnie kontuzjonowany został i niemiecki gracz **Schrötl.**

W drugiej tercji Niemcy przechodzą do ataku i wkrótce **Rudi Ball** uzyskuje „prowadzenie" dla Niemców. **Ten sam gracz strzela także drugiego goala.** Mimo pewnego przygnębienia wobec grożącej porażki, **Kowalski** przebija się przez obronę Niemców **i strzela honorową bramkę dla Polski.**

W trzeciej tercji **przewaga Niemców jest jeszcze większa,** podczas, gdy Polacy nie mogą wykorzystać szczęśliwych momentów. W tym okresie gry padają **jeszcze dwie bramki dla Niemców i czwarte miejsce Polski zostaje przypieczętowane.**

* * *

Ostatni mecz turnieju był zarazem **najważniejszym.** Tu decydowało się bowiem mistrzostwo olimpijskie. Stany Zjednoczone do decydującego tego spotkania wystawiły **najsilniejszą drużynę,** jaką tylko można było zestawić. **Zespół ten dorównywał mistrzom świata — Kanadzie, nie mógł ich jednak przewyższyć.**

Kanada — U. S. A. 2:2

Spotkanie było **niezwykle zacięte od pierwszej do ostatniej sekundy gry.** Stany Zjednoczone starały się za wszelką cenę odnieść zwycięstwo,, które choć nie zapewniłoby im jeszcze jednego złotego medalu olimpijskiego, to jednak dodałoby im wiele splendoru. Kanadyjczycy walczyli zacięcie, jak nigdy, walczyli przecież w obronie mistrzostwa.

W przepisanym regulaminowo czasie gry **żadna z drużyn nie zdołała uzyskać przewagi,** przy stanie 2:2 sędzia zarządził dogrywkę, która również nie przyniosła rezultatu.

Wobec takiego stanu rzeczy **mistrzostwo olimpijskie zdobyła drużyna Kanady,** gdyż w sześciu spotkaniach zdobyła **11 punktów i stosunek bramek 32:4,** podczas, gdy **U. S. A. tylko 9 punktów i stosunek 27:5.**

Kanada po raz trzeci zatriumfowała nad całym światem hokejowym. Układ sił i sumaryczne zestawienie wyników przedstawia najlepiej załączona poniżej tabela rozgrywek olimpijskich.

Państwo	Kanada	U. S. A.	Niemcy	Polska	Bramki strzelone	Bramki stracone	Punkty	Miejsce
Kanada	■	2:1 2:2	4:1 5:0	9:0 10:0	32	4	11	I
U. S. A.	1:2 2:2	■	7:0 8:0	4:1 5:0	27	5	9	II
Niemcy	1:4 0:5	0:7 0:8	■	2:1 4:1	7	26	4	III
Polska	0:9 0:10	1:4 0:5	1:2 1:4	■	3	34	0	IV

Najszybszy bobslej — amerykański.

Zawody w zjazdach bobslejowych nie zapowiadały się zbyt świetnie. Słabe początkowo opady śnieżne spowodowały, że tor na **Mount van Hovenberg** był bardzo niebezpieczny. Doświadczyli tego na sobie **Niemcy, Belgowie i Austrjacy, którzy ulegali kilkakrotnie katastrofom** podczas treningu. Zalodzony tor, pozbawiony na krzywiznach ochroną wałów śnieżnych, był widownią **kilku bardzo poważnych wypadków.**

Wypadki te wywarły pewien wpływ na przebieg zawodów, gdyż wielu **zawodników** jechało znacznie ostrożniej, niż zazwyczaj. Jako pierwsze zorganizowano

Zawody dwójek.

W pierwszym z przewidzianych czterech zjazdów, najlepszy czas uzyskała osada amerykańska **Stevens i Adams,** tuż po nich ulokowali się Szwajcarzy **Capadrut i Geier.** Uważani za najgroźniejszych — **Niemcy speszeni widocznie przebiegiem treningów,** nie wydostali się wyżej, jak na czwarte miejsce.

W drugim zjeździe na czoło wysunęła się **osada szwajcarska** przed amerykańską, Niemcy zdołali przysunąć się do drugiej osady USA. O wyniku jednak ostatecznym zadecydował dopiero **czwarty zjazd,** w ciągu którego **rekord toru padał raz po razu.** Ostatecznie utrzymała się przy nim osada amerykańska.

Stevens i Adams mistrzami olimpijskimi.

Zawodnicy ci uzyskali **nieprawdopodobny czas 1:57.68.** Sumaryczny czas wszystkich zjazdów 8:14.7, 2) **Szwajcarja: Capaarut i Geier** 8:16.2, 3) **U. S. A. II: Heaton i Winton** 8:29.1, 4) **Rumunja: Pappana i Jonesco** 8:32.6, 5) **Niemcy I: Huth i Ludwig** 8:34.5, 6) **Włochy II: Rossi i Crivelli** 8:36.3, 7) Niemcy II: Kiljian i Huber 8:45, 8) Włochy I: bracia Lanfranchi 8:50.6, 9) Belgja II: Hauser i Marin 9:01.1, 10) Francja: Balsan i Dellile 9:02.5, 11) Austrja: Weinstengel i Gudenus 9:16.4. Polska, jak wiadomo, w zawodach bobslejowych udziału nie brała.

* * *

Wyznaczone początkowo na piątek zawody bobslejowe w zjazdach czwórek musiały zostać odłożone na sobotę, a później na niedzielę, gdyż pogoda nie pozwoliła na prawidłowe ich odbycie. Nagła odwilż wpłynęła tak dalece ujemnie na stan toru, że zorganizowanie na nim zawodów okazało się niemożliwem.

Dopiero w niedzielę doszły do skutku **dwa pierwsze zjazdy czwórek bobslejowych,** gdyż pogoda poprawiła się i mróz doszedł do —10 stopni. Początkowo sukcesy odnosili **Niemcy,** którzy uzyskali doskonałe czasy. Gdy jednak przyszła kolej na Amerykanów, **pobili oni czasy Niemców, zajmując zdecydowanie dwa pierwsze miejsca,** z których zapewne nie tak łatwo dadzą się zepchnąć na dalsze miejsca.

Po dwóch zjazdach kolejność była następująca: 1) **U. S. A. I.,** kierowca Fiske czas 3:59.68 (pierwszy zjazd 2:00.52, drugi: 1:59.16), 2) U. S. A. II, kierowca Homberger, czas 4:02.86 (2:01.77 i 2:01.09), 3) Niemcy I, kier. Kiljan 4:04.34 (2:03 i 2:01.34), 4) Szwajcarja, kier. Capadrut 4:10.21 (2:06.89 i 2:03.04), 5) Włochy, kier. hr. Rossi 4:14.49 (2:07.8 i 2:06.62), 6) Niemcy II, kier. baron v. Mumm 4:23.31 (2:11 i 2:11.9), 7) Rumunja 4:23.41.

* * *

Wspomnieć należy o **pokazie wyścigu zaprzęgów psów.** Romantyczny ten sport, znany nam dobrze z opowiadań Londona, znalazł się w programie Igrzysk olimpijskich na żądanie Ameryki, jednak jedynie jako „pokaz". Zwycięzcy więc nie otrzymali medali olimpijskich, wyniki nie zostały wliczone do ogólnej punktacji. Bieg rozegrał się **na dystansie 40 klm.** w okolicah Lake Placid.

Zawody te były nadzwyczaj interesujące i stanowiły poniekąd sensację Igrzysk. Zdobyły sobie więc wielu zwolenników, którzy zaczęli uprawiać ten nieznany poza Północą sport z wielkim zapałem. W wyścigu olimpijskim zawiodły psy, które w chwili, kiedy uczuły zmęczenie, wolały wycofać się z zawodów, w rezultacie **kierowcy musieli ciągnąć psy do mety,** przez co finisz stracił wiele na emocji. Niemniej jednak publiczność oklaskiwała zarówno zręcznych kierowców, jak i zmęczone psy.

* * *

Nie brak podczas poważnych rozgrywek olimpijskich **momentów wesołych.** Oto podczas zawodów na torze lodowym, w czasie gdy mróz dobierał się do publiczności, orkiestra miejscowa odgrywała takie utwory, jak „Pięknie jest w słoneczny letni dzień" lub „Wiosna w Roucky Mountain" i t. p. Tego rodzaju „prowokacja" spotkała się z energicznym sprzeciwem publiczności, która domagała się bardziej „mroźnych" i aktualnych utworów.

●

Ostatnie konkurencje łyżwiarskie.

Lake Placid w lutym.

Rozpoczęte tak sensacyjnemi wynikami III Zimowe Igrzyska Olimpijskie i w dalszym swym rozwoju nie były pozbawione sensacyj i niebywałych emocyj. Po niespodziewanych sukcesach Amerykanów w biegach łyżwiarskich na 500, 1500 i 5000 m. przyszła kolej na

niespodzianki w wyścigu na 10.000 m.

Wyścig ten, odbywający się na dłuższym dystansie łagodził nieco ujemne strony startu masowego, nie mniej jednak pozostawała jeszcze kwestja **„prowadzenia",** które bardzo niechęttnie obejmują świadomi rzeczy zawodnicy.

W tym „Maratonie" łyżwiarskim ponownie odbył się **pojedynek między Europejczykami a Amerykanami.** Trzeba przyznać, że jednak **Amerykanie znowu okazali się lepszymi.** Przedewszystkiem, jeśli chodzi o taktykę, to startując w koalicji przeciw Norwegom, utrudniali ile tylko mogli zwycięstwo zarówno Evensonowi, jak i Balangrundowi. Ten ostatni do tego stopnia zniechęcił się, że cały dystans biegł, jakby bez zapału.

Nie mniej jednak na finiszu rozegrała się **zacięta walka,** w której wzięli udział Jaffee, Balangrud i Stack, Tuż przed metą **Jaffe wyczerpany potknął się, lecz ostatnim zrywem zdołał skoczyć na taśmę i przerwać ją jako pierwszy — jako mistrz olimpijski.**

Tuż za nim przybył **Ivar Balangrud,** trzeci **Stack** (Kanada), również przewrócił się na mecie z wyczerpania. Na dalszych miejscach przybyli **Wedge** (USA), **Białas** (USA) i **Evensen.**

Wyniki oficjalne biegu przedstawiają się następująco: 1) **Irving Jaffee** (USA) mistrz Olimpijski czas 19.13.6, 2) **Ivar Balangrud** (Norwegja), 3) **Stack** (Kanada), 4) **Wedge** (USA), 5) **Biała** (USA), 6) **Evensen** (Norwegja).

* * *

Na tem zakończyły się zawody łyżwiarskie, które przyniosły tyle niespodzianek i tyle... zgrzytów. W klasyfikacji ogólnej **nie będzie mistrza olimpijskego,** gdyż poszczególni łyżwiarze ograniczyli się do swych specjalności.

Punktacja narodów w zawodach łyżwiarskich przedstawia się następująco: 1) **Stany Zjednoczone A. P.** 67 punktów; 2) **Kanada** 19 punktów; 3) **Norwegja** 14 punktów. W obecnym układzie uderza **detronizacja niepokonanej dotychczas Finlandji i Norwegji** z przodującego stanowiska na rzecz nowicjuszów poniekąd w tej konkurencji tj. USA. i Kanady.

Pokazowe biegi pań.

Łyżwiarstwo kobiece nie wchodzi do programu olimpijskiego. Jako inowację wprowadzono **pokazowe biegi kobiece,** w których jednak wzięły udział **jedynie zawodniczki Stanów Zjednoczonych i Kanady.**

Wielka szkoda, że na starcie nie zjawiła się **Nehringowa** i jej najgroźniejsze przeciwniczki — **Austrjaczki.** W wyniku niewątpliwie padłby niejeden rekord świata.

W konkurencji amerykańskiej został wymazany z tabeli **jedynie jeden rekord Nehringowej a mianowicie w biegu na 1500 m.** Nowy rekord ustanowiła **Amerykanka Kit Klein w czasie 3:06** (rekord poprzedni 3:10). Wyniki biegów kobiecych były następujące: 500 m.: 1) **Jean Wilson** (Kanada) 58 sek., 2) **Elza Dubois** (USA), 3) **Kit Klein** (USA); 100 m.: 1) **Elza Dubois** (USA) 2:04, 2) **H. Donaldson** (Kanada), 3) **D. Francy** (USA); 1500 m.: 1) **Kit Klein** (USA) 3:06, 2) **Jean Wilson** (Kanada), 3) **D. Francy** (USA), 4) **Brook Potor** (Kanada).

* * *

W obecnym układzie sił niezwykle ciekawe będą **łyżwiarskie mistrzostwa świata,** które zaczynają się w dn. 17 b. m. **w Montrealu.** Norwegowie będą niewątpliwie dążyli do rewanżu. Pozatem zaproszono dwóch „pogromców" łyżwiarzy norweskich **Jacka Shea i Irvinga Jaffee** do Oslo, gdzie w początkach marca mają zmierzyć się z najlepszymi łyżwiarzami Europy w warunkach europejskich. Będzie to niewątpliwie ogniową próba dla mistrzów olimpijskich.

Jazda figurowa panów, pań i parami

Początkowo zapowiadała się niesłychanie zacięta walka o prymat w jeździe figurowej między **Schäferem a Grafsrömem.** Tymczasem już podczas pobytu Szweda w Lake Placid tenże zapowiedział, że wycofuje się z konkurencji, rzekomo z powodu kontuzji kolana. Nie doszło jednak do tego „walk-overu" Schäfera, gdyż Grafström stanął na starcie. **Nie było jednak walki.**

Grafström w jeździe obowiązkowej, przy wykonywaniu pierwszej ewolucji **potknął się,** co spowodowało, że znalazł się na czwartem miejscu. Schäfer natomiast wykonał swój program płynnie i elegancko. Już wtedy wiadomem było, że Austrjak jest bez konkurencji, co zresztą potwierdził w konkursie figur dowolnych.

Tutaj Grafström dokonywał cudów, nie mniej jednak nie zdołał już dociągnąć do poziomu Schäfera. W ten sposób tron mistrza olimpijskiego zmienił posiadacza.

Oficjalne wyniki konkursu są następujące: 1) **Karol Schäfer** (Austrja) 2.060,2 pkt., 2) **Gillis Grafström** (Szwecjo) 2.514.5 pkt. 3) **Wilson** (Kanada) 2.448.3 pkt. 4) **Nikkoanen** (Finlandja) 2.410 pkt. 5) **Baier** (Niemcy) 2.334.8. 6) **Turner** (U. S. A.) 2.297 pkt. **Baier** wykonał swój program **gorzej** niż w Paryżu, **Turner** zawiódł pokładane w nim nadzieje, gdyż program jego był zbyt prosty, a pozatem trzymał się zbyt sztywno. Natomiast nadspodziewanie dobrze spisał się Kanadyjczyk **Wilson.**

Przypomnieć należy, że na **I. Igrzyskach w Chamonix** tytuł olimpijski zdobył **Grafström** przed **W. Böckelm** (Austrja), **Gautschim** (Szwajcarja) i **Slivą** (Czechosłowacja), zaś w St. Moritz kolejność była nast. 1) **Grafström,** 2) **W. Böckl,** 3) v. **Zeebroeck** (Belgja), 4) **Schäfer.** Tak więc młody Wiedeńczyk doczekał się rewanżu.

Sonja Henie poraz wtóry mistrzynią.

O ile Schäfer wykonał swoje figury lepiej niż w Paryżu, — o tyle **Sonja robiła wrażenie przemęczonej.** Nic to zresztą dziwnego, jeśli weźmie się pod uwagę, że znajduje się one **z górą rok poza swoją ojczyzną i poza domem.**

Czarowała także i w Lake Placid licznie zgromadzoną publiczność. O ile bowiem poziomem sportowym dorównywała jej Austrjaczka **Fritzi Burger,** o tyle wdziękiem i pięknością górowała Norweżka nad pozostałymi zawodniczkami, co łącznie z pierwszorzędnie i pewnie wykonanymi ewolucjami zapewniło jej pierwsze miejsce. Burger zapowiada się doskonale, jednak w całości nie robiła tak wspaniałego wrażenia, jak Sonja.

Wyniki tej konkurencji były następujące: 1) **Sonja Henie** (Norwegja) liczba miejsc 7, punktów 2305.5, 2) **Fritzi Burger** (Austrja) 18.2176.1. 3) **Marvbel Winson** (U. S. A.) 23-2158.5, 4) **Constante Samuel** (Kanada) 28-2131.9 5) **Viviane Hulten** (Szwecja) 29-2049.5, 6) **Yvonne de Ligne** (Belgja) 46-1942.5.

Świat amerykański oczekuje obecnie z wielkiem zaciekawieniem spotkania łyżwiarek i łyżwiarzy w mistrzostwach świata w Montrealu, licząc na niejedną jeszcze niespodziankę. Chodzą jednakże wieści, że występ Sonji Henie w Lake Placid, miał być jej ostatnim występem jako „amatora", ma ona bowiem zamiar przejść do obozu zawodowców. Czy pogłoski te sprawdzą się, — nie wiadomo.

Na I. Igrzyskach Zimowych w Chamonix zwyciężyła Wiedenka **Plank-Szabo.** Sonja była na 8 miejscu, w St. Moritz w II Igrzyskach **Sonja była już pierwszą** przed Fritzi Burger. Loughran (USA) była trzecia.

Jedyne punkty Francji.

Francja nie wysyłała zbyt licznej ekspedycji zimowej, nie zajęła także wybitnych miejsc. Jedynym wyjątkiem było tu **mistrzostwo olimpijskie państwa Brunet,** którzy z powodzeniem obronili swój tytuł mistrzowski zdobyty jeszcze w St. Moritz przed zakusami innych par.

I w tej konkurencji **nie obeszło się bez niespodzianki, zgotowanej przez Stany Zjednoczone.** Oto niespodziewanie dobrze wykonała swój program para **Beatrix Loughram i Badger, którzy zajęli drugie miejsce,** zdobywając srebrny medal olimpijski.

Dopiero na trzeciem miejscu znaleźli się **Węgrzy Rotter i Szollas.** Klasyfikacja przedstawia się następująco: 1) **Państwo Brunet,** (Francja) mistrzowie olimpijscy, 2) **Loughram i Badger** (USA), 3) **Rotter i Szollas** (Węgry), 4) **Organista i Szalay** (Węgry), 5) **Samuel i Wilson** (Kanada), 6) **Claudet i Bengs** (Kanada) 7) **Meredith i Savage** (USA).

W czasie przerw popisywali się Sonja Henie, Fritzi Burger i Karol Schäfer, żywo oklaskiwani przez 15.000 publiczność.

* * *

Tak tedy zakończyły się walki o tytuł mistrzów łyżew i tańca. Jak było do przewidzenia **tytuły mistrzowskie przypadły w udziale tegorocznym mistrzom Europy** i atak Amerykanów na tę pozycję został zwycięsko przez „Stary Świat" odparty. Czy na długo?

W ogólnej punktacji jazdy figurowej na pierwszem miejscu znalazła się: 1) **Austrja** 15 pkt., 2, 3, 4 i 5 ex aequo **Norwegja, Francja, Kanada i U. S. A.** po 10 pkt., 6) i 7) **Swecja i Węgry** po 7 pkt., 8) **Finlandja** 3 pkt., 9) **Niemcy** 2 pkt., 10) **Belgja** 1 pkt.

Dotychczasowa punktacja III Zimowych Igrzysk Olimpijskich.

Po rozegraniu biegu narciarskiego 50 km. pozostała jedynie do punktacji klasyfikacja biegu czwórek bobslejowych. Bez uwzględnienia tejże konkurencji, klasyfikacja przedstawia się następująco:

1) *Stany Zjednoczone A. P.* 103 pkt. 2) *Norwegja* 76 pkt. 3) *Kanada* 49 p. 4) *Szwecja* 28 p. 5) *Finlandja* 25 p. 6) *Austrja* 15 p. 7) *Niemcy* 12 p. 8) *Francja* 10 p. 9) *Węgry* 7 p. 10) *Polska* 6 p. 11) *Szwajcarja* 6 p. 12) *Rumunja* 3 p. 13) *Belgja* 1 p. 14) *Czechosłowacja* 1 p. 15) *Włochy* 1 p. Bez punktów *Japonja i Anglja.*

Bieg czwórek boblejowych zmienić może w bardzo niewielkim stopniu powyższy układ. W każdym razie nie wpłynie na pierwsze miejsca. Dalsze biegi bobslejowe mają odbyć się, o ile pozwoli na nie pogoda. Jeśli nie — dotychczasowe wyniki dwóch zjazdów zostaną uznane za ostateczne. W ten sposób *U. S. A.* zdobyłyby jeszcze 15 pkt. *Niemcy* 5 p. *Szwajcarja* 4 i *Włochy* 2.

* * *

Jak widzimy, pełnym zwycięzcą III Zimowych Igrzysk Olimpijskich zostali *Amerykanie.* U siebie w domu potrafili wygrać wszelkie atuty, jakie tylko było można wygrać. Zdobycie *czterech złotych medali w łyżwiarstwie, jednego w zjazdach bobslejowych,* dobre miejsca w hokeju i narciarstwie, przy ewentualności zdobycia *jeszcze jednego medalu w czwórkach bobslejowych,* wszystko to oznacza *potęgę sportową,* jaką nie mógł się poszczycić żaden z innych krajów, biorących udział w Igrzyskach.

Skandynawowie górowali w narciarstwie, *Kanada* w hokeju, inni próbowali szczęścia tu i ówdzie, żadne jednak państwo nie wystawiło drużyny tak licznej i tak doborowej jak właśnie gospodarze.

Jest to ważne memento przed igrzyskami letnimi. Doświadczenie zebrane na polach i torach Lake Placid powinny być skrzętnie wykorzystane do Igrzysk letnich, które muszą zastać nas lepiej przygotowanymi, lepiej zorganizowanymi, niż igrzyska zimowe. Po zwycięstwie bowiem w Lake Placid, Stany Zjednoczone sięgną z tem większą pewnością po palmę pierwszeństwa w innych gałęziach sportu.

Piłka nożna w kraju i zagranicą.

Wiedeń. 14 lutego. (Tel. wł.) **Sportklub—Austrja 5:3** (0:2). **WAC—Vienna 3:0** (0:0). **Admira—Donau 3:0** (0:0). **Cricketer—Hakoah 2:1** (0:1), wynik zapadł po przedłużeniu gry. **Slovan—Metallum 5:0** (2:0). **B. A. C.—Siemens 7:1** (6:1). **Rapid—Amateure 8:1** (4:13. Mecze o puhar Wiednia. **Wacker—Weiseelf 3:2** (2:1). **Nicholson—Simmering 1:0** (1:0).

Praga, 14 lutego (Tel. wł.) **Viktoria Žižkov—Slavia** 2:0 (0:0). **Sportklub (Pilzno)—Sparta 3:2** (1:0). **Meteor VIII—D. F. C. 4:2** (2:1).

Budapeszt. 14 lutego (Tel. wł.) **FTC—Hungaria 3:0** (2:0). **Nemzeti—Post 1:1** (1:0).

Berlin, 14 lutego (Tel. wł.) **Herta—Minerwa 5:4.**

Norymbergia. 14 lutego (Tel. wł.) **I. F. C. Nürnberg—V. f. B. Stuttgart 6:2.**

Genewa. 14 lutego (Tel. wł.) **Servette Urania—Oradea** (Bukareszt) **3:2.**

Neapol. 14 lutego (Tel. wł.) **Włochy—Szwajcarja 3:0** (2:0).

* * *

PIŁKA NOŻNA NA G. ŚLĄSKU. IFC (Katowice)—**Naprzód** (Lipiny) **9:1, ŻKPS—Naprzód** Za'ęże **4:3, Dąbie KS—KS „06"** Katowice **0:1,** Haller—**Śląsk** (Siemianowice) **7:0 (3:0).**

(Specjalny wywiad dla „Raz, dwa, trzy“).

Copyright by „Raz, dwa, trzy“.

NAJSZYBSZY ŁYŻWIARZ ŚWIATA THUNBERG O OBECNEJ SYTUACJI W ŁYŻWIARSTWIE.

Helsingfors, w lutym.

W roku obecnym mija 20-letni jubileusz czynnej działalności sportowej słynnego mistrza łyżwiarskiego *Clasa Thunberga.* Jest to drugi fenomen sportowy obok Nurmiego, a kto wie, czy nawet nie większy od słynnego „króla bieżni“. Zważyć bowiem trzeba, że *Thunberg liczy dzisiaj 38 lat,* a ma za sobą *pięciokrotne mistrzostwo Finlandji, czterokrotne mistrzostwo Europy i pięciokrotne mistrzostwo świata, a na Olimpjadzie w St. Moritz zdobył dwa złote medale olimpijskie, jak i na VIII-mej Olimpjadzie w Chamonix.*

Nazwisko Thunberga jest dzisiaj znane *na całym świecie.* Przyciąga ono na stadjony lodowe dziesiątki tysięcy ludzi, którzy emocjonują się niesłychaną szybkością, jaką rozwija mistrz świata na stalowych panczenach. Dowodem jego popularności i sławy jest fakt, że *był on niejednokrotnie zapraszany przez Gustawa V-go do królewskiej rezydencji w Szwecji.*



Powyżej: Clas Thunberg (pierwszy od prawej) wraz ze swym najgroźniejszym przeciwnikiem Norwegiem Ivarem Ballandrudem. Na fotografji autograf Thunberga z pozdrowienia dla Czytelników „Raz Dwa Trzy“.

W chwili obecnej nazwisko Thunberga staje się tembardziej znane, że — jak wiadomo — *odmówił on udziału w igrzyskach III. Olimpjady zimowej w Lake Placid,* motywując swoją odmowę tem, że stosunki panujące na torach łyżwiarskich Ameryki wykluczają możność prawidłowej walki sportowej, z której zwycięzcą wychodzi najlepszy.

Dlatego też doceniając znaczenie opinji Thunberga o dzisiejszym stanie łyżwiarstwa światowego, udał się *korespondent „Raz, Dwa, Trzy“* do siedziby mistrza łyżew, aby z jego ust dowiedzieć się o powodach kierujących nim w momencie, kiedy zapowiada swoje wycofanie się z czynnego życia sportowego.

* * *

Thunberg mieszka na samym krańcu stolicy Finlandji, tuż nad Zatoką Fińską. Chcąc dostać się do jego mieszkania, trzeba minąć szereg mostów i stawić czoło silnym podmuchom północnego wiatru, wiejącego od strony morza.

W zimie, gdy lód pokrywa zatokę, tysiące ludzi starszych i młodzieży wybiera się na lśniącą tafle lodową, zażywając w takt orkiestry przyjemności jazdy na łyżwach. Z okien pokoju Thunberga obserwować można ten piękny widok, a podziwiając go, jasnem się staje, dlaczego Thunberg ukochał ten właśnie sport, dlaczego doszedł w nim do tak pięknych wyników.

Witając się z mistrzem, rzucam pierwsze pytanie:

— Mistrzu! Słysząc, że pan ma zamiar pożegnać się na zawsze z lodem i łyżwami, chciałem dowiedzieć się o przyczynach takiego postanowienia.

— Bardzo [illegible]nie udzielę panu wyjaśnień, zastrzegam się jednak, że *zamiar wycofania się z czynnego życia sportowego porzuciłem już.* Jeśli to pana interesuje, to mogę panu powiedzieć, że już

w 4-tym roku życia zacząłem się ślizgać,

lecz niedługo trwał mój zapał. Wróciłem do łyżwiarstwa, mając lat 19. Zacząłem się ponownie interesować jazdą szybką na lodzie w roku 1912 przed igrzyskami olimpijskiemi w Stockholmie i przeprowadziłem wtedy intensywny trening.

— A kiedy pan zaczął brać udział w zawodach — pytam.

— Pierwszy raz wysz[illegible] [illegible] meczu [illegible] startowałem w r. 1912, a w 1915 startowałem już w mistrzostwach Finlandji, a w tym samym roku wygrałem w Stockholmie bieg na 500 i 1.500 m.

W r. 1916 ustanowiłem nowy rekord fiński 1.500 m., uzyskując czas 2:26.7, poczem wyjechałem na tournee do Rosji, wygrywając we wszystkich zawodach. W r. 1917 pokonałem mego najgroźniejszego przeciwnika *Skutnabb'a,* w roku 1918 nie doznałem żadnej porażki w spotkaniach z łyżwiarzami norweskimi.

— Kiedy zdobył pan pierwszy tytuł mistrzowski? — kontynuuję mój wywiad.

— W roku 1920 *zostałem po raz pierwszy mistrzem Finlandji* i zdobyłem drugie miejsce w zawodach o mistrzostwo północy rozgrywanych w Oslo. Były to właściwie mistrzostwa świata, gdyż w tymże roku oficjalne mistrzostwa nie zostały rozegrane.

— Jakże się przedstawiają pańskie rekordy, mistrzu?

— W r. 1921 *wyrównałem rekord świata* na 1.000 m. 1:31.4, w r. 1922 zdobyłem po raz drugi mistrzostwo Finlandji, a po raz pierwszy zdobyłem tytuł mistrza Europy. W rozgrywanych wówczas po raz pierwszy mistrzostwach świata zająłem trzecie miejsce. W rok później początkowo nie wiodło mi się, gdyż zająłem tylko drugie miejsce w mistrzostwie Europy, lecz w tydzień później zrehabilitowałem się, zdobywając

pierwsze mistrzostwo świata.

— A jak było z igrzyskami olimpijskiemi?

— W r. 1924 w *Chamonix* zwyciężyłem w biegach na 5.000 m. i 1.500 m., a w biegu na 10.000 m. zająłem drugie miejsce, oraz trzecie na 500 m. W tym samym roku zostaję *po raz trzeci mistrzem Finlandji,* zajmuję drugie miejsce na mistrzostwach Europy, w mistrzostwach świata wygrałem bieg na 500 m., lecz z powodu kontuzji musiałem się wycofać z pozostałych konkurencyj, za co zostałem nawet wygwizdany przy wyjeździe.

W r. 1925 zostaję po raz drugi *mistrzem świata,* zwyciężając w trzech konkurencjah. W rok później poszedłem w *ślady Mathiesena,* wyjeżdżając do Ameryki, gdzie mi jednak podobnie jak i słynnemu Norwegowi nie powiodło się. Startowaliśmy bowiem całą grupą, no i oczywiście *koalicja Amerykanów nie pozwoliła mi na zajęcie odpowiedniego miejsca.*

W r. 1927 zostaję *po raz czwarty mistrzem Finlandji,* a w mistrzostwie Europy i świata zająłem *drugie miejsce.* — Za kulminacyjny punkt mej karjery sportowej uważam *rok 1928,* w którym zostałem *po raz piąty mistrzem Finlandji, po raz drugi mistrzem Europy,* po raz trzeci mistrzem świata, a w igrzyskach II. Olimpjady zimowej zwyciężyłem w dwóch biegach. Bezpośrednio po igrzyskach olimpijskich startowałem w Oslo, gromiąc Norwegów. Najlepsze moje wyniki, osiągnięte na mistrzostwach świata w Oslo były następujące: 500 m. 43:4, 15.000 m. 2:18.8, 5.000 m. 8:32.6 i 10.000 m. 17:34.8.



Na prawo: Mistrz świata Thunberg na trenigu przed zawodami.

W r. 1929 zostaję *po raz trzeci mistrzem świata,* ustanawiając rekord świata na 500 m. w czasie 43:1. Po mistrzostwach zostałem *zaproszony przez króla norweskiego i szwedzkiego* do ich rezydencyj królewskich i otrzymałem od nich *dwa złote puhary,* które pan widzi na półce.

W r. 1930 zdobyłem *mistrzostwo świata w Davos,* mając czas w biegu na 500 m. 42:8, a na 1.000 m. 1:28.4, w roku 1931 pobiłem ponownie

rekord świata na 500 m. 42:6.

a w biegu 1.500 m. zbliżyłem się poważnie do rekordu świata. W Stockholmie zdobyłem po raz trzeci tytuł mistrza Europy, a w Helsingforsie *po raz piąty mistrzostwo świata.* W roku bieżącym zostałem *po raz czwarty mistrzem Europy.*

— Dlaczego nie bierze pan udziału w obecnych igrzyskach olimpijskich? — pytam, oczekując niecierpliwie na odpowiedź.

— Zadecydował tutaj *fakt urządzania wspólnego startu,* do którego nie jestem przyzwyczajony i który uważam za *niesportowy i wysoce brutalny.*

— Czy to prawda, że nosi się pan z zamiarem wycofania się z czynnego życia sportowego?

— Myślałem o tem — odpowiada mistrz świata — *lecz ponieważ ostatnio zostałem zdyskwalifikowany na kilka miesięcy przez związek łyżwiarski, co uważam za prowokację, postanowiłem w roku przyszłym wziąć udział w mistrzostwie świata i zdobyć je na złość moim wrogom.* Moim marzeniem jest pobić rekord świata na 1.500 m., ponieważ należy on do Norwega.

— Kogo uważa pan za swego najgroźniejszego konkurenta?

— *Ivara Ballangruda,* który obecnie jest w swej najlepszej formie.

Thunberg o Polsce i polskiem łyżwiarstwie.

— O ile się orjentuję — opowiada Thunberg, to łyżwiarstwo polskie robi *wielkie postępy,* w Davos miałem sposobność zapoznać się z waszymi łyżwiarzami i jestem zachwycony *wynikami Nehringowej,* co zaś się tyczy *Kalbarczyka,* to sądzę, że jest on doskonałym materjałem i za parę lat będzie on należał do elity świata. Uważam jednak, że *Nehringowa za dużo trenuje,* co może odbić się na jej wynikach. Rekordy jej są dość dobre, lecz sądzę, że *potrafi je ona jeszcze wydatnie poprawić.*

— Jak pan spędza swój czas? I co według pana musi łyżwiarz robić, aby poprawić swe wyniki?

— Wstaję codziennie, bez względu czy to święto, czy nie, o godz. 6-ej rano. O 7.30 jestem już w mojem biurze. Gdy tylko woda zamarznie codziennie trenuję od 6-ej do 8-ej wieczorem bez względu na pogodę. Jem wszystkie potrawy, lecz w małych ilościach, natomiast bardzo często. Palę nieco papierosów i od czasu do czasu *lubię napić się koniaku.* Uważam bowiem, że alkohol w umiarkowanej ilości wpływa dodatnio na organizm. Idę spać o godz. 10.15 i uważam, że sen jest najważniejszą rzeczą dla sportowca. Jest to zresztą zdanie wszystkich sławniejszych sportowców.

— A co sądzi pan o małżeństwie — pytam dalej, korzystając z uprzejmości gospodarza.

— Uważam, że sportowiec robi mądrze, żeniąc się w 27 lub 28 roku życia. Ja sam zawdzięczam mojej żonie możność przeprowadzenia regularnego trybu życia.

— Jak pan zapatrywałby się *na ewentualny start w Polsce?*

— Pojechałbym do Polski z *największą przyjemnością,* gdyż czuję szczególną sympatję do narodu polskiego, który ze względu na długą niewolę pod jarzmem rosyjskiem uważam za bratni. W ubiegłym roku byłem *gościem polskiego posła w Helsingforsie,* gdzie spotkałem się z dziennikarzami polskimi, którzy już wtedy rzucili myśl mej wizyty w Polsce, ostatnio także i Nehringowa namawiała mnie, abym przyjechał do Polski, lecz przy najlepszych chęciach *w tym roku jest to niemożliwe.* Przypuszczam natomiast, że uda mi się to uskutecznić w roku przyszłym.

(Dokończenie na str. 13).

Z NARTAMI DO AMERYKI

ORYGINALNE KORESPONDENCJE TYGODNIKA „RAZ-DWA-TRZY“, PIÓRA KIEROWNIKA POLSKIEJ DRUŻYNY NARCIARSKIEJ INŻ. JANA WOYNIEWICZA.

I.

Na szlaku Kolumba.

Na pokładzie „France“, 21/I 1932.

Jeszcze zanim dojechaliśmy pierwszego dnia wieczorem do *Plymouth,* skąd miała odejść nasza *ostatnia poczta europejska,* sprawy zaczęły się szybko zmieniać. Kołysanie zwiększyło się nieco i obiad o godzinie 7 wieczór przeszedł *w nastroju niepewności.* Wieczorem towarzystwo zaczęło się ropierzchać. Tak np. *zginął nam Marusarz.*

Marusarz cierpi...

Po usilnych poszukiwaniach odnaleźliśmy go na jednym pokładzie między łodziami, siedział na *słupku* jakimś, skulony... i *cierpiał.* Do łóżek poszli już wszyscy chorzy. Dobrze się stało, że na 17 narciarzy i hokeistów, *jeden nie został tknięty zupełnie* i mógł opiekować się swymi bardzo chorymi towarzyszami. Na chlubę narciarzy należy zaznaczyć, że *należał on do ich grupy.*

Wogóle narciarze lepiej się trzymali. O hokeistach nie będę opowiadał, bo przysłowie łacińskie zaleca: *„de morituris nil nisi bene“.* Przez dwa dni w jadalni grupa sportowa polska była reprezentowana *przez jednego pasażera.* Po dwóch dniach towarzyszyło mu dwóch narciarzy zawodników, po trzech przyłączyła się pozostała trójka: *Maruszarze i Motyka.*

Motyka daje 2 złote.

Przez trzy dni kołysanie było bardzo silne. *Jędrek* ponurym głosem z łoża boleści powiedział, że więcej na statku nie pojedzie, a Zdzich Motyka poszedł aż tak daleko, że *obiecywał kapitanowi 2 złote,* aby się tylko na godzinę zatrzymał. Statek zwolnił biegu i przez jedną dobę szedł *z szybkością zaledwie 13 węzłów* (zamiast 23). Następnego dnia zmienił kierunek na południe *„dla ominięcia“ złego stanu morza* na linji właściwej. Spóźnimy się z tego powodu do Nowego Jorku o *dwa dni.*

Przejechana droga zaznaczana jest codziennie o godz. 12 *na mapie zapomocą chorągiewki,* oznaczającej szerokość i długość geograficzną, pod jaką o tym czasie znajduje się statek. Moment ukazania się tej wiadomości jest dla wszystkich *najciekawszym momentem dnia* (oczywiście dla tych, co przezwyciężyli już *dolegliwości morskie,* inni bowiem są całkowicie zaabsorbowani).





Powyżej: Kartka z pozdrowieniami nadesłana nam z Lake Placid przez narciarską drużynę olimpijką. — Na lewo: Polska ekspedycja narciarska, stoją od lewej ku prawej: Andrzej Marusarz, Bronisław Czech, inż. Jan Woyniewicz, kierownik ekspedycji, Stanisław Skupień, Stanisław Marusarz i Zdzisław Motyka.

Nie samem morzem się żyje.

Kierownictwo statku opiekuje się nami bardzo sympatycznie. Przedewszystkiem *za zniżoną cenę trzeciej klasy* jedziemy i jemy *w drugiej.* Ponadto mamy codzień okazję doświadczenia mnóstwa drobnych grzeczności i usług, a w szczególności w sprawie pożywienia.

Dla naszej *grupki narciarskiej,* po przezwyciężeniu okresu rekonwalescencji i niepewności, menu przedstawia się obecnie jak następuje:

Pierwsze śniadanie — godz. 8 rano: szklanka soku z pomarańczy, kasza na grubo słodzona, cztery jajka, wielka ilość bułek z masłem i marmeladą, herbatą i zdwojona porcja owoców.

Z lunchem i obiadem ustalona została *taktyka* następująca: Z mnóstwa wyszukanych *dań, danek, przystawek, dodatków i figielków,* wybiera się ludzkie dania, *omijając resztę, jak rafy.* Nie zapełnione zaś szczeliny, które pozostają przytem (a szczeliny te są nieraz *godne podziwu)* zapełnia się makaronem, cielęciną i kurami na zimno, które bufet ma zawsze w zapasie. Co najważniejsze, uprosiliśmy *maitre d'hotel'a* o przygotowanie zawsze dla nas specjalnie *gotowanych ziemniaków,* które nazywają się *„a l'anglaise“,* ale do złudzenia *przypominają polskie.*

Podwieczorek składa się z herbaty, kanapek oraz owoców. Owoce zresztą kończą każdy posiłek. Mamy tu dowód *wielkiej grzeczności.* Oto najwięcej lubimy jabłka, które się też szybko w drugiej klasie wyczerpały; na moją prośbę udano się do zapasów pierwszej klasy i oto *jemy jabłka dalej.*

Toteż kierownictwo statku zostanie zaszczycone naszem *odręcznem, pięknie ułożonem pismem,* w którem wyrazimy mu *naszą wdzięczność.*

Ping-pong i mistrzostwo oceanu.

Nastrój narciarzy jest jak najlepszy. *Są w ruchu cały dzień.* Mają też trochę rozrywek. Jest codzień kino i muzyka. Urządziliśmy z hokeistami *mecz ping-ponga. Mistrzem oceanu* został przytem *Bronek Czech.*

Dziś 21 stycznia jest *przedostatnim dniem na statku.* Mieliśmy być w Nowym Jorku wczoraj — będziemy *jutro rano.* Dla narciarzy — te dwa dni nie mają znaczenia. Inaczej jest z hokeistami, którzy *w marzeniach przeżywają przeznaczony na dzisiejszy dzień mecz w Bostonie.*

Obawialiśmy się, że przyjedziemy do Nowego Jorku o świcie i nie będziemy mogli widzieć *panoramy.* Wyjaśniło się, że nas to nie minie. O godz. 7 rano zatrzyma się statek o kilkanaście kilometrów przed portem, dla przyjęcia *komisarzy emigracyjnych, sanitarnych itp.* Dobić ostatecznie do Nowego Jorku mamy około 10—11 tej. W porcie ma nas spotkać *konsul Rzeczypospolitej Polskiej i podkomitet olimpijski w N. Jorku.*

Będę nalegał, aby narciarze tegoż dnia jeszcze wyjechali do Lake Placid. Muszą oni już stanąć na nar-

NAJSZYBSZY ŁYŻWIARZ SWIATA THUNBERG O OBECNEJ SYTUACJI W ŁYŻWIARSTWIE.

(Dokończenie ze str. 12)

— Co pan sądzi o możliwości podniesienia się łyżwiarstwa?

— Według mnie obecnie rekordy łyżwiarskie są tak wyśrubowane, że poprawę ich w latach najbliższych, uważam za niemożliwą, gdyż są to już rzeczy, leżące poza możliwościami organizmu ludzkiego.

W trakcie naszej rozmowy przychodzi żona mistrza świata, która, zapraszając mnie na kolację, dopytuje się z zainteresowaniem o sport polski. Miałem też sposobność oglądnąć *zbiór nagród,* zdobytych przez Thunberga. Pani Thunberg opowiada, że w ubiegłym roku zważono ten skarb i okazało się, że nagrody te repreezntują

150 klg. srebra i 10 klg. złota.

Thunberg nosi się z zamiarem ofiarowania tego zbioru Narodowemu Muzeum w Helsingforsie.

Gdy w chwilę potem żegnam się z mistrzem świata Thunberg dziękuje za wizytę i prosi przesłać Czytelnikom „Raz, Dwa, Trzy“ serdeczne pozdrowienia, przyczem prosi o podkreślenie, że zachowuje w dobrej pamięci panią Nehringową i Kalbarczyka.

Józef Treistman.

tach, widzieć śnieg i góry. Dosyć tego sterczenia restauracyjnego i ustawicznej podróży bez przerwy przez 10 dni.

II.

Miasto-gigant.

Nowy Jork, 23 stycznia.

Przedostatni dzień na statku pozwolił wszystkim najbardziej niemile dotkniętym przez ocean i jego grymasy, całkowicie wypocząć. Woda była tak spokojna, że żadnego kołysania, najdelikatniejsze istoty nie odczuwały. Stały *szmer i lekkie drgania śruby* sprawiało wewnątrz statku raczej wrażenie, że się jedzie *olbrzymim wagonem.*

Nowy Jork został zapowiedziany na rano 21 stycznia. Już o świcie stanęliśmy przy *Ellis Island*, gdzie na statek wchodzą wszelkie *władze lekarskie, policyjne, portowe* itp. Dla niektórych formalności zaprowadzono nas na drugi koniec statku — naprzód, do trzeciej klasy i tu dopiero zobaczyliśmy wszyscy jak bardzo należy cenić *uprzejmość linji okrętowej* (lub raczej pociągnięcie konkurencyjne), która za zniżkową cenę trzeciej klasy zawiozła nas drugą.

Myślę, że bezwzględnie miało to *duże znaczenie* na utrzymanie dobrego ducha w drużynach, które w stłoczeniu i wśród prymitywnych urządzeń trzeciej klasy, *czułyby się ponuro*, nie mając żadnych bodźców zewnętrznych (*nawet pokładu*, który wskutek burzy był dla pasażerów trzeciej klasy niedostępny), poddaliby się skutkom słabości morskiej i długiej podróży.

Statua wolności i drapacz nieba.

Dalszy przejazd do Nowego Jorku, który trwa od *Ellis Island* około półtorej godziny, był *emocjonującem dla wszystkich, sprawdzeniem* w rzeczywistości tych widoków charakterystycznych, które tak są wszystkim znane, jak *Statua Wolności*, grupy dziwacznie wysokich domów, imponująco *rozległy port*, kolosy parostatków, z których wysiada się na wysokości, *trzeciego, czwartego piętra* do wielkich hal.

Doskonała organizacja i *rutyna obsługi* bardzo ułatwiła wyładowanie, odszukania i clenie bagaży. *Nic nie płacimy.* Linja okrętowa zajmuje się naszemi rzeczami, całkowicie, *od przyjazdu do Paryża aż do wyładowania ich w hali portowej w Nowym Jorku.* Skrupuły i formalności celne rozpadają się na widok *naszych kart olimpijskich.*

W tym momencie kierownictwo statku sprowadza nas z powrotem na okręt. Okazuje się, że *konsul polski, przedstawiciele Komitetu olimpijskiego amerykańskiego* oraz *polskiego podkomitetu w N. Jorku z Tadeuszem Styką* na czele, którzy przyszli nas spotkać, są na statku.

Powitania, krótkie przemówienia *„czołem!“*, niezliczone fotografje, zdjęcia kinematograficzne, doryw cze wywiady prasy i odmarsz do aut.

Gościnność rodaków.

Tu *podkomitet* przygotował rzecz pierwszorzędnie. *Samochody z flagami polskiemi i amerykańskiemi*, pilotowane przez policjantów na motocyklach, przejechały przez najwspanialsze dzielnice, jak *Central Park, Broadway, V. Avenue*, aż do hotelu *Paramount*, gdzie jest nasz „pieds a terre“ w Nowym Jorku.

Pilotowanie przez policję na motocyklach było tu momentem wybitnym. Zostało uzyskane przez stosunki polskie *w magistracie Nowego Jorku.* Smak tego *wyjątkowego faworu* polega na tem, że piloci ci mają *moc lekceważenia wszelkich sygnałów*, regulujących ruch, przeciwnie na głos ich syren i na ich widok, policjanci na posterunkach rozkrzyżowują ręce, *wstrzymując wszystko*, co może nam przeszkadzać, a jest tego wszędzie bardzo dużo.

W suchej Ameryce...

Po przejeździe do hotelu Paramount, młodzież sportowa zostaje *odkomenderowana dla formalności toaletowych* do przygotowanego na ten cel hotelu. *Starszyzna*, wraz z częścią przedstawicieli Komitetu olimpijskiego amerykańskiego i podkomitetu polskiego — osobno. Po chwili *w kraju prohibicji*, wjeżdża stolik, *bardzo obficie zastawiony.* Wypijamy na zdrowie i powodzenie napój, złożony z Gold Wedding Whisky, Canadian Ginger Ale i lodu; *smakuje i ożywia.*

Lunch w warunkach niesportowych. Olbrzymia sala, udekorowana na jakieś *złote piekło z Orfeusza.* Ciemności — zaledwie, że powierzchnie stolików rozproszone lampkami w ciemnych abażurach. Przytem *gorąco bardzo* i szczególnie, jak dla ludzi z oceanu, *bardzo mało tlenu* — tyle tylko, ile trzeba *dla podtrzymania organizmu ludzkiego.*

Kiedy już czujemy się tem zmęczeni, raczą nas lodami i wkrótce wychodzimy do halu.

Hokeiści o trzeciej odjeżdżają do *Bostonu*, gdzie mają mecz nazajutrz. Nalegam na jak najszybszy odjazd narciarzy do *Lake Placid.* Odjazd ustalony na 7.15 wieczór tegoż dnia — do obiadu nie mamy godziny czasu. *Pocztówki do kraju* i szybki spacer po Nowym Jorku.

To, co najbardziej amerykańskie.

Nowy Jork nie ma takich rzeczy, jak Wawel, Piramidy lub Alhambra, któremi możnaby *zadziwić cudzoziemca.* W tak krótkim czasie należy tylko podziwiać to, co najbardziej amerykańskie: *największe.*

Domy duże już widzieliśmy. Na szczyt *103-piętrowego Empire Building* wybieramy się w drodze powrotnej, ale *po schodach*, aby porównać *ze ścianą Łomnicy.* Jazda windy zupełnie bowiem przekreśla wrażenie wysokości. W hotelu, *zamiast na 8*, przez omyłkę zawieziono nas na *18 piętro* i to trwało tylko *kilkanaście sekund.*

Widzieliśmy też najdroższą dzielnicę koło *Central Park*, gdzie dawniej były *tylko wille prywatne.* Dziś trzymają się tam jeszcze *Carnegie, Morgan* i kilku innych. Reszta zastąpiona przez domy dochodowe, o *kilkudziesięciu piętrach.* Do dużego szyku, należy mieć górne piętra takiego domu za *jakieś 50.000 dolarów rocznie* z używalnością dachu, na którym stawia się już *własną willę*, zakłada ogród i jako tako się tam urządza. No, cóż robić, skoro *nie ma już miejsca na dole.*

W Nowym Jorku — deszcz...

W Nowym Jorku *leje deszcz.* Dowiadujemy się, że w Lake Placid jest *bardzo mało śniegu*, ale ten deszcz w N. Jorku ma nas pocieszyć, bo oznacza on *śnieg na północy.* Dla naszego uspokojenia telefonuje mrs. *Rubin*, sekretarz generalny amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego do Lake Placid: *Śnieg pada tam wczoraj.* (Należy przytem wspomnieć, że *niezmiernie sympatyczny mrs. Rubin* jest dla Polaków *szczególnie entuzjastycznie nastrojony*, co daje się ciągle odczuwać).

Po deszczu więc przebiegamy w dobrych humorach *kilka ulic N Jorku*, oprowadzani przez uprzejmego rodaka, który (zresztą jak i inni) narzeka na stosunki w Nowym Jorku.

Morze świateł.

Ulice są *do nadmiaru prześwietlone miljonami świateł*, od szczytów domów do chodnika, *drgających, biegnących, mieniących się, rozpaczliwie nawołujących światłem*, aby zagłuszyć reklamy konkurencyjne, uderzyć w oczy przechodnia, pociągnąć go ruchomym świetlnym obrazem. Nie może ich tam już być więcej, bo niestety *nie ma już miejsca!* Jak okiem sięgnąć w górę, *widać światła aż do szczytów domów*, które miejscami sięgają nieba!...

Skoro mamy zobaczyć rzeczy *największe i najbardziej amerykańskie* — idziemy do *największego kina „Roxy“*, które kosztowało najwięcej, gdyż *20 miljonów dolarów (mniej więcej koszt portu w Gdyni).* Jest ono największe: *5.000 miejsc, ma największy dywan hallu*, największą orkiestrę itp.

Film *skrytykowaliśmy*: ale dodatki — feerje „pięciu ras“ i orkiestra, *zachwyciły nas* zasłużenie. Przytem ku mojemu zadowoleniu wszystko utrzymane było w stylu odpowiedniem dla spokoju duchowego moich chłopców.

Dworzec dla 8 miljonów.

Musimy się spieszyć. Obiad w tej samej *„Walhalli“* i odmaszerowanie na dworzec. Tu znowu *wrażenie niespodziewane.* Ta stacja centralna, *obsługująca 8 miljonów mieszkańców*, która zdawałoby się, winna przedstawiać *maksimum gorączki i ruchu*, robi wrażenie *spokoju.* Z ogromnej hali jest *kilkadziesiąt wyjść*, wszystko obliczone z zapasem, wykluczającym tłoczenie się. Z wyjść tych, *każde wyprowadza na jeden peron* i tu już się ma *tylko swój pociąg*, żadnych niepokojów i wątpliwości. Jedziemy *sleepingiem I-ej klasy* — rzeczy już stoją w wagonie — wszystkiem zajął się przewodnik. Ruszamy — o dziwo! — *z opóźnieniem dwóch minut.* Murzyn przygotowuje łóżka — mamy wszystkie dolne — szerokie na metr — *sen doskonały* — a do Lake Placid przyjechać mamy o godz. 7.15 rano.

Na stacji w Lake Placid.

Tu spotykają nas dwaj przedstawiciele *z amerykańskiego Komitetu olimpijskiego.* Opiekują się nami i przewożą nas, walizy i narty do *Jordan House*, gdzie mamy zająć jeden z dwóch domków, wynajętych dla nas przez podkomitet w N. Jorku.

Śniegu bardzo mało. Na górach mgła. *Niebo pochmurne.* Obiecują, że śnieg będzie napewno. Jesteśmy wszyscy dobrej myśli...

III.

Na Olimpijskiej arenie.

Lake Placid, 25 stycznia.

Lokal przeznaczony dla dwóch drużyn polskich — narciarzy i hokeistów — składa się *z dwóch domków*, z których zajęliśmy mniejszy: trzy pokoje i oszklona weranda na piętrze, oraz jadalnia i *mały salonik* na parterze. W saloniku tym jest do naszej dyspozycji *doskonały aparat radjowy*, który nam gra podczas posiłków wesołe amerykańskie programy. Oprócz tego mamy w murowanej suterenie warsztat na smarowanie i montowanie nart.

Podhalańskie menu.

Odrazu zacząłem uczyć gospodynię *polskiego podhalańskiego menu.* Dużo zdrowych rzeczy, zupa przy lunchu (horrendum!), deser na końcu, mleko zamiast wody itp.

Okoliczność tej oddzielnej kwatery jest pomyślna na czas, kiedy będą w niej hokeiści. *Z charakteru ich sportu* i składu drużyny wynika, że wspólne z nimi mieszkanie, utrudniłoby niezmiernie czystość zachowania naszego *programu odżywienia, ścisłego rozkładu dnia, punktualności i spokoju.*

Pałace klubów sportowych.

Lake Placid, jest to *niewielka miejscowość*, o trzech tysiącach stałych mieszkańców. Ilość gości maksymalna w lecie, dosięga od 6 do 8 tysięcy. Położenie jest bardzo piękne. Niewysokie zalesione góry i *kilka większych i mniejszych jezior*, doskonałe naturalnie drogi, dają możność uprawiania tu wszystkich sportów. Toteż *zabudowania klubów miejscowych tworzą połowę osady*, a o zamożności można ich sądzić z tego, że postawiły one *do dyspozycji Komitetu olimpijskiego tysiąc miejsc* dla ulokowania przyjezdnych. Miejscowość znajduje się o trzy godziny drogi samochodem od *Montrealu* i leży na wysokości *ok. 400 m. nad morzem.*

Domy są jedno- i dwupiętrowe i tylko dwa największe hotele *„Lake Placid“ i „St. Moritz“* mają cztery i pięć pięter.

Jeżeli dodać do tego nastrój międzynarodowy i *widoczne wszędzie przygotowania do wielkich zawodów*, to łatwo zrozumieć, że przyjeżdżając tutaj, *minęło się nietylko Europę, nietylko ocean*, ale nawet *Amerykę.* Łoskot jej usłyszeliśmy *przez chwilę w Nowym Jorku*, jakby przez olbrzymi głośnik, który ktoś przez omyłkę nadmiernie roztworzył. Ameryka ta, w tej spokojnej miejscowości klimatycznej została *daleko za nami.*

Stadjony i areny.

Przygotowania do Igrzysk obejmują *stadjon otwarty* z trybunami na *6.000 osób*, stadjon kryty z *lodowiskiem sztucznem*, zwany tutaj *„arena“* na 2.000 osób, wielką *skocznię olimpijską* i tor bobslejowy. Te dwa ostatnie urządzenia są *w znacznej odległości* od miasteczka: około 8 klm. i komunikacja z niemi ma się odbywać zapomocą autobusu. Narazie jeszcze jej niema, bo *brak śniegu* nie pozwolił dotąd doprowadzić tych urządzeń do stanu używalności. Dziś jednak już od 24 godzin pada śnieg i jutro po południu skocznia ma być gotowa.

Na razie trenujemy na małej skoczni, która należy do stałych tutejszych urządzeń. Skocznia ta ma rozbieg, zbudowany *całkowicie na rusztowaniu żelaznem.* Skoki na tej skoczni możliwe są najwyżej do 30 m.

Japońskie zagadki.

Spotykamy tam narazie *Włochów, Czechów, Norwegów i Japończyków.* Ci ostatni bardzo wszystkich zaciekawiają, trudno jednak coś o nich powiedzieć. Taki Japończyk *skacze kilka razy z rzędu* piętnaście metrów, a kiedy obecni już zdecydują, że Japończycy skaczą jak *„dziady“*, Japończyk niespodziewanie skacze *dwa razy dalej*, zabiera narty i idzie do domu.

Nasz program treningu przedolimpijskiego jest jeszcze w początkowej swej *bardzo łagodnej fazie.* Jutro dopiero jest pierwszy bieg na nartach na 10 km. Na razie, jak wyżej wspomniałem, odbywają się *skoki na małej skoczni.* Coraz więcej zato chodzimy. Czasu pozostaje dość na załatwienie spraw niezbędnych. Np. *dolna połowa garnituru skokowego*, kupiona w ostatniej chwili w Zakopanem *dla Jędrka Marusarza*, okazała się o wiele za długa, została więc według jego własnoręcznego rysunku skrócona i wypadła doskonale. Musieliśmy kupić następnie Motyce *czapkę* zamiast porwanej przez

wicher na Oceanie.

chociaż złośliwi z jego towarzyszy zapewniają, że z tym wichrem było *dowcipnie pomyślane.*

Pozatem kupujemy *niezliczoną ilość pocztówek*, przedstawiające *zaprzęgi psów* po cencie oraz dużo znaczków pocztowych.

Dla przyjemności czytelników narciarzy, nie mogę nie powiedzieć, że tak *nalepki*, jak i *znaczki pocztowe*, specjalnie wydane z racji Igrzysk zimowych, *przedstawiają narciarzy i tylko narciarzy.*

Inż. J. Woyniewicz.

W·SIECI·SŁAWY

WILLIAM TILDEN. **POWIEŚĆ.** **TŁÓMACZYŁ W. D.**

Alicja dziwiła się nieco jego milczeniu, lecz nie niepokoiła się bardzo, interesując się przedewszystkiem dramatem kinowym.

Także i Billy w ciemności zapomniał o trosce, spowodowanej pokazaniem się z tak fatalnie ubraną dziewczyną i zajął się treścią filmu. Lecz pod koniec sztuki uparte zmartwienie powróciło i wychodząc z kina, postanowił odprowadzić jak najprędzej Alicję do hotelu.

— Hallo, Cooper! — usłyszał nagle tuż przed kinem jakiś chłopięcy głos.

Obejrzał się i zobaczył Teda Blacka i Boba Whiteside'a, swych kolegów szkolnych z dwoma elegancko ubranemi dziewczynkami. Grzecznie ukłonił się i spytał:

— Jak się macie? — i równocześnie wepchnął Alicję do dorożki.

Przez całą drogę powrotną, nawet wtedy, gdy rozmawiał z Alicją, słyszał w duchu żartobliwe pytania kolegów: Któż to była, ta śmiesznie wyglądająca dziewczyna? — Cooper!, z którą byłeś w Roxy — i szereg tym podobnych uwag, które napewno czekają go w szkole. Wstydził się straszliwie za Alicję i był zły, że zaprosił ją do kina.

Nic z tych rozmyślań nie dostało się do świadomości Alicji, która spostrzegła wprawdzie, że Billy jest bardzo milczący, lecz nie zdawała sobie sprawy z tego, że ona jest przyczyną jego zmartwienia.

Pożegnali się w hotelu.

— Dziękuję Billy! Było mi niesłychanie przyjemnie.

— Jestem szczęśliwy, żeśmy się spotkali — odparł Billy, na którym znać już było wychowanie w wytwornem kolegjum.

— Cieszę się Billy, że cię zobaczyłam. Dowidzenia. Nie zapomnij napisać do mnie — mówiła Alicja, wstępując już po schodach.

— Nie, nie zapomnę — rzekł Billy, wiedząc dobrze, że myśli zupełnie inaczej. Jego całe uczucie do Alicji zniknęło bezpowrotnie. Już nie była „jego dziewczynką“. Wstydził się teraz, że kiedyś był na tyle lekkomyślny i obrał sobie ją za przedmiot swych uczuć.

Był za młody jeszcze, aby zdawać sobie sprawę, że powinien się raczej wstydzić zmiany swych zapatrywań.

leko odbiegała od wściekłej gonitwy w Miami i Palm Beach. Mary częstokroć z obawą myślała o wylądowaniu we Francji, gdzie, jak sądziła, znowu zacznie się polowanie na sławę Dawida.

Wiele czasu spędzała samotnie na pokładzie, gdyż Harkerowie wtajemniczali Dawida w arkana bridge'a. Dawid grał chętnie i wkrótce zapalił się do gry. Mary natomiast nienawidziła kart i czuła się znacznie lepiej na swym leżaku na pokładzie, niż w salonie, przepełnionym dymem cygar, palonych przez graczy.

Dawid jednak troszczył się bardzo o nią i nie zapominał nigdy powiedzieć jej, gdzie idzie. Tak więc Mary była zadowolona i nie kłóciła się ze światem.

Bywały momenty, w których Dawid żałował, że nie namówił Mary, aby w Nowym Yorku kupiła sobie nowe suknie. Te bowiem, które posiadała, wydawały mu się bardzo skromne wobec świetnych tualet innych pań. Dawid wiedział, że nie ma środków na ubieranie Mary tak wspaniale, jak ubierała się Arlina, ale pragnął, aby Mary upodobniła się do modnie ubranych pań, podróżujących wraz z nimi.

Chętnie widziałby także, gdyby Mary brała więcej udziału w zabawach urządzonych na parowcu. Żałował, że nie mogą razem zagrać w bridge'a przeciw Harkerom, lecz ona kategorycznie odmówiła jego prośbom, kilkakrotnie ponawianym. Przestał więc namawiać ją do gry, wiedząc, że nie lubi grać o pieniądze.

Zdawał sobie sprawę z tego, że upodobania jego żony nie zgadzają się bardzo z obecnem życiem. Tam, w Hobansville, dzieliła z nim jego myśli i jego zainteresowania, ale odkąd pobrali się i zamieszkali w Nowym Yorku, zdawała się zupełnie nie doceniać wagi spraw, które dla niego były koniecznością życiową i co gorsza, nie sympatyzowała z niemi.

Przygniatała go myśl, że Mary ganiła wiele jego postępków, nawet wtedy, gdy nie mówiła o tem, odczuwał przytem jeszcze, że i zachowanie się Billa mniej się jej podoba. Najwięcej zaś bolało go, że Mary w dalszym ciągu odnosiła się do Arliny z brakiem zaufania, mimo, iż według jego oceny absolutnie na to nie zasługiwała.

* * *

Podróż upłynęła przyjemnie i bez większych wydarzeń, tak, że Mary żałowała minionych chwil, gdy przybyli do hotelu „George V“ w Paryżu.

Czas, dzielący ich od rozpoczęcia się mistrzostw Francji był stanowczo za krótki, a ponieważ Arlina zgłosiła się do mistrzostw pań, a wraz z Dawidem do double mixte, więc znaczną część dnia spędzali wszyscy na stadjonie Rolland Garros w Auteuil, gdzie miały odbyć się zawody.

Pierwsze wrażenie, odniesione w Paryżu rozczarowało nieco Mary. Oczekiwała przecież rzeczy nieznanych, a tymczasem Paryż wraz z wieżą Eifla, łukiem triumfalnym i Blace de la Concorde wydawały się jej dobrze znanymi.

Nic zresztą dziwnego, gdyż na długi czas przed przyjazdem do Paryża pilnie studjowała książki i ilustracje, odnoszące się do tej metropolji świata.

Wrażenie to zmieniło się jednak, gdy wraz z Arliną Harker zaczęły odwiedzać sklepy. Pod wpływem wesołej i przyjaznej beztroski Arliny, Mary zaczęła się czuć w Paryżu, jak u siebie w domu

Olśniły ją wystawy i wnętrza słynnej Rue de La Paix i za poradą Arliny kompletowała stroje w najlepszych magazynach mód. Wkrótce też Mary oświadczyła, że jest zaopatrzona na wszelką ewentualność.

Arlina czyniła nadludzkie wysiłki, aby wpłynąć na wybór sukien Mary, ale udało się to tylko w części. Mary nie chciała kupować sukien, gorąco zalecanych jej przez Arlinę, uznając je za zbyt ekstrawaganckie. Lubiła ona skromne suknie, mało wydekoltowane i nie mogła pojąć, że jej niechęć do modnych sukien była nierozsądną.

W każdym razie zachwycała się swemi nowemi sukniami, a Dawid cieszył się z jej zadowolenia, nie zdradzając się z tem, że sposób ubierania się Arliny podobał mu się znacznie więcej. Życzył sobie w skrytości, aby jego żona w wyborze sukien nie była tak konserwatywną. A mimo porady Arliny w dalszym ciągu w sposobie ubierania się Mary widać było brak elegancji i szyku.

* * *

Mary upodobała sobie szczególnie małe kawiarenki w Lasku Bulońskim, lubiła tamtejszą cichą łagodną muzykę, cień pod wspaniałemi drzewami, różnobarwne światła i widok dobrze ubranych mężczyzn i kobiet. Lubiła przebywać w miejscach, gdzie znajdowało się dużo ludzi i tonąć poprostu w ciżbie.



...lubiła przebywać w ogrodach i parkach paryskich wśród tłumów ludzi...

Nie mogła zwłaszcza zapomnieć jednego wieczoru, spędzonego u starego znajomego mr Harkera, Tudora Wilkinsona, który mieszkał stale w Paryżu wraz z żoną, słynną niegdyś pięknością. Posiadali oni wspaniałe mieszkanie, całe zastawione zabytkami sztuki, na których zebranie Wilkinson poświęcił dobrych kilka lat.

Na obiedzie u Wilkinsonów byli tylko obydwoje Harkerowie, Dawid i Mary. Pani Cooper nie orjentowała się wprawdzie w rozmowie o sztuce i zabytkach, którą wiedli Harker i Arlina wraz z gospodarzami, ale piękność i romantyzm dzieł sztuki wywarły na niej łagodzący wpływ i dziwiła się, że Dolores Wilkinson potrafiła zrobić z tych niezwykle interesujących pod względem zabytków, salonów, tak miłe zacisze domowe.

Takie zdarzenia posiadają wielkie znaczenie wychowawcze. W takich chwilach wzrasta w człowieku gorąca chęć poznania wiadomości o wiele ważniejszych od tego, czego uczy szkoła czy kolegjum.

Oczom Mary otworzył się nowy zupełnie świat, świat piękności i wykształcenia, o wiele wyższy od ich dotychczasowych, błahych zmartwień i mało ważnych przyjemności. Zobaczyła, co może dać nawet Amerykanom kultura Europy, jeżeli tylko chcą zrozumieć wagę i doniosłość niektórych rzeczy.

Podziwiała, jak Dawid nawet w tym nowym dla niego świecie czuł się zupełnie, jak u siebie, jak stawał pytania, odnoszące się do rzeczy, o których nie miał pojęcia, w taki sposób, że nikt nie mógł posądzić go o brak wykształcenia.

Widziało się, że Dawid czuł się swojsko w tem towarzystwie, podczas gdy żona jego mogła tylko cicho siedzieć i być dumną z niego, niezdolną pozatem do uczestniczenia w dyskusji. W tej atmosferze po raz pierwszy uświadomiła sobie życzenie, aby mogła czuć się w tem towarzystwie, jak jego pełnoprawny członek.

Tego wieczora Dawid nic nie miał Mary do zarzucenia. Nie zauważył jej milczenia, a gdyby nawet zauważył, to nie mógłby wziąć je i tego za złe. Ale w innych okolicznościach życzył sobie, aby Mary miała mniej poważne zapatrywania.

* * *

Ze wstydem i niechęcią wspominał fakt, który wydarzył się im w Folies-Bergeres. Mianowicie, gdy podczas żywych obrazów jedna z kobiet, przedstawiająca Wenus, występowała zupełnie naga, Mary podniosła się ze swego krzesła i rzekła:

— Dawid! Idę do domu.

Wtedy nie mógł nic innego uczynić, jak wstać i iść wraz z nią, gdyż w głosie Mary znać było zdecydowaną stanowczość. Od tego czasu postanowił nie pokazywać się z nią w tak niewłaściwych lokalach.

Cieszył się przytem, że Mary nie rozumie ani słowa po francusku, gdyż sądząc z ogólnej wesołości oraz z tego, co mu wyjaśniła Arlina, niektóre z dowcipów opowiedzianych na scenie zgorszyłyby niewymownie Mary. Śmiejąc się z nich czynił sobie wyrzuty, że żałując swej nieumiejętności władania językiem francuskim w takiej chwili, jest nielojalnym wobec Mary.

Pani Cooper unikała alkoholu we Francji, zarówno jak i w domu; ponieważ Dawid był znowu abstynentem, więc nie drażniło go to.

X.

Dawid i Mary już od dwóch dni znajdowali się na pełnem morzu. Billy powrócił do szkoły, gdzie po staremu więcej zajmował się baseballem i tenisem, niż książkami i nauką. Młodzi zaś Cooperowie zdawali się zapominać o dotychczasowych troskach i żyli tylko teraźniejszością, pociągającą nowemi wrażeniami.

Mary chciała przed wyjazdem uzupełnić braki w sukniach i kostjumach, lecz Arlina odradziła jej tego, obiecując zaprowadzić ją w Paryżu do najwytworniejszych magazynów, czem Mary zgóry bardzo była uradowana.

Obydwoje wraz z Dawidem mieli ciągle w pamięci nieszczęśliwą podróż do Miami i przeprawy przez ocean oczekiwali z obawą. Lecz różnica między yachtem „Love Set“, a pływającym pałacem, jakim był parowiec „Ile de France“, uwydatniła się odrazu.

Jeszcze zanim okręt odbił od wybrzeża, Mary mimowoli weszła do głównego salonu, błyszczącego wykwintem i elegancją. Ogarnęło ją uczucie podobne do zbliżającej się choroby morskiej. Przestraszona wybiegła szybko na pokład, co przyniosło jej uspokojenie.

Będąc w salonie, uczuła się dotkniętą w swem poczuciu przyzwoitości, nagością rozmaitych posągów, które zobaczyła ku swemu zdziwieniu w tej sali. Na przyszłość postanowiła jednak nie zwracać na nie uwagi.

Od czasu pobytu w Palm Beach, Dawid stał się znowu abstynentem i był, jak dawniej, wesołym i towarzyskim mężczyzną. Nowy York pozostał za nim.

O tenisie nie myślano, a zatem nie było żadnej okazji dla Arliny, aby mogła komenderować Dawidem. Nie było też żadnych zebrań towarzyskich, ani bali, gdzieby kobiety mogły kokietować Dawida. Temu też przypisać należy, że stosunki Mary z Arliną uległy odprężeniu. Życie zdawało się być znowu szczęśliwe i piękne.

Dnie upływały spokojnie w obliczu morza, błyszczącego od promieni słonecznych i cała podróż da-

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROK II. WTOREK 16 LUTEGO 1932. Nr. 7 (44).
CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20

RAZ DWA TRZY...

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

30 GR.



Ostatnia sensacja sportowa Zakopanego.

Fragment z wyścigu kłusaków, prowadzi zwycięzca por. Kociejowski (K. O. P.)